Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

# Głos Koszaliński

Wyd. A
Cena 20 gr

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok V. Środa, 4 kwietnia 1956 roku Nr 80 (1092)

## Nasze sprawy

### O szczerości

Z POŚRÓD wielu listów nadchodzących do naszej Redakcji sporo zawiera prośbę o interwencję. Wynika to z faktów niechętnego stosunku niektórych pracowników różnych instytucji do spraw ludzi z terenu.

Edward Wieczorek z Ustronia Morskiego przed powołaniem go do służby wojskowej pracował jako monter w PZL Kołobrzeg. Po powrocie z wojska zgłosił się do dyrekcji z prośbą o przyjęcie do pracy. Odpowiedziano mu, by poczekał do 1 stycznia br. W tym dniu poinformowano go, że brak jest etatów. Na skutek interwencji Redakcji sprawa została jednak załatwiona pozytywnie.

Zofia Bojczuk z Koszalina od 1952 roku zwracała się do MZBM przy Prezydium MRN z prośbą o wybudowanie w jej mieszkaniu pieca i kuchni. „Jeśli osobiście zgłaszałam prośbę — pisze czytelniczka — to mnie wysyłali od jednego do drugiego. Obiecali załatwić mą prośbę to dziś to jutro. Z tego powodu opuściłam kilkakrotnie pracę, a ci urzędnicy robili sobie ze mnie kpiny. Mam dwoje dzieci..."

To, że sprawy te zostały załatwione pozytywnie nie jest w tej chwili istotne. Ważny jest stosunek niektórych urzędników do ludzkich spraw, do trosk i kłopotów, które przynosi niemal każdy dzień. Zapomina się o mądrym ludowym przysłowiu, że tabakiera jest dla nosa, a nie odwrotnie. Pracownicy wielu instytucji owo przysłowie odwracają, wywołując często rozgoryczenie, niechęć, nieufność — nie do poszczególnego pracownika, ale urzędu, a nawet władzy ludowej.

Z głosami i pretensjami tego rodzaju spotkać się można dość często. Biurokratyczny stosunek do bolączek ludzkich, biurokratyczny, to znaczy, beztroski, obojętny, nieszczery — właśnie nieszczery, i tym samym niepartyjny — cechuje niestety, jeszcze wielu ludzi w wielu instytucjach, a często także ludzi na odpowiedzialnych stanowiskach.

Jest wiele spraw, które należałoby i można by załatwić, zaraz bez specjalnego wysiłku, ale stwarza się niepotrzebnie sztuczne trudności. Często trudności obiektywne rzeczywiście istnieją, cóż z tego, kiedy nie wie o nich petent. Dlaczego otacza się je tajemnicą? Dlaczego nie mówi się ludziom szczerze i stosownie do możliwości oraz po uczciwym rozważeniu sprawy — jak i kiedy bolączki ich mogą być i będą załatwione. Przecież tu kryją się źródła bakcyla nieufności, podrywającego zaufanie do urzędów, do rad terenowych, które stanowią ogniwo wykonawcze władzy ludowej, działające przecież zawsze w interesie ludzi pracy.

Na każdym odcinku naszego życia, obowiązuje uczciwość i szczerość. Gubi się je często w nieróbstwie. Trzeba je odnaleźć, trzeba szczerością zdobyć zaufanie wszystkich ludzi pracy. Trud się opłaci.

Pamiętajmy: szczerość obowiązuje wszystkich i wszędzie. Mniej tajemnic — więcej zaufania, szczerości i... efektywnej pracy.

## Dzisiaj czytajcie

- Str. 2 — Główne kierunki natarcia;
- Str. 2 — Myśleć i robić towarzysze — Czesława Żórawik;
- Str. 3 — Tygodniowy dodatek młodzieżowy — „Razem młodzi przyjaciele";
- Str. 4 — Z wileńskiego notatnika (I) — Spotkanie z Adamem — Bronisław Troński.

# Depesza gratulacyjna z okazji XI rocznicy wyzwolenia Węgier

TOWARZYSZ ISTVAN DOBI
PRZEWODNICZĄCY PREZYDIUM
WĘGIERSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ

TOWARZYSZ ANDRAS HEGEDUS
PREZES RADY MINISTRÓW
WĘGIERSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ

TOWARZYSZ MATYAS RAKOSI
PIERWSZY SEKRETARZ
KOMITETU CENTRALNEGO
WĘGIERSKIEJ PARTII PRACUJĄCYCH

Budapeszt

Z okazji 11-ej rocznicy wyzwolenia Węgierskiej Republiki Ludowej przesyłamy w imieniu Rady Państwa i rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej oraz całego narodu polskiego najserdeczniejsze gratulacje i pozdrowienia dla Prezydium i rządu Węgierskiej Republiki Ludowej, Komitetu Centralnego Węgierskiej Partii Pracujących oraz dla całego narodu węgierskiego.

Zapewniamy Was, że naród polski niezmiennie dąży i dążyć będzie do stałego pogłębiania wszechstronnej współpracy polsko-węgierskiej. W braterskim sojuszu ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi krajami obozu pokoju, demokracji i socjalizmu, widzimy jedyną drogę prowadzącą do socjalistycznej przyszłości naszego narodu i umocnienia pokoju światowego.

W dniu święta narodowego przesyłamy narodowi węgierskiemu gorące życzenia dalszych sukcesów w walce o socjalizm, o wszechstronny rozkwit Węgierskiej Republiki Ludowej, o stałe podnoszenie dobrobytu mas pracujących, o pokojową współpracę między wszystkimi narodami.

ALEKSANDER ZAWADZKI
PRZEWODNICZĄCY RADY PAŃSTWA
POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

JÓZEF CYRANKIEWICZ
PREZES RADY MINISTRÓW
POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

EDWARD OCHAB
PIERWSZY SEKRETARZ
KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ
PARTII ROBOTNICZEJ

## Z kraju

### BUDKI OCHRONNE NA PGR-OWSKICH TRAKTORACH

PRZESZŁO 1 000 PGR-owskich ciągników na Pomorzu posiada już budki, chroniące traktorzystów od deszczu, wiatru i upału. Najwięcej traktorów z budkami — więcej niż połowa wszystkich traktorów znajduje się w PGR-ach Inowrocław i Bydgoszcz. Np. w zespole Więcbork budki zmontowano na wszystkich traktorach.

Warto podkreślić, że budki te są tanie, kosztują po 780 zł. Wykonano je z drzewa i zaopatrzono w duże szyby. Wnętrze budki wybite jest materiałem.

### 45 NOWYCH SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNYCH W WOJEWÓDZTWIE WARSZAWSKIM

OD początku bieżącego roku powstało w woj. warszawskim 45 spółdzielni produkcyjnych, tj. prawie 2 razy więcej niż w ciągu całego roku 1955. 31 spółdzielni powstało w marcu.

Najwięcej — po 8 spółdzielni — zorganizowali chłopi z powiatów Grójec i Gostynin.

## Odbudowa mola w Sopocie

Robotnicy Zjednoczenia Budownictwa Inżynieryjno-Morskiego przystąpili ostatnio do remontu mola spacerowego w Sopocie. Na zdjęciu: prace przy wymianie desek pokładu mola.
(CAF — fot. Kosycarz)

## Zabawki z Egiptu dla dzieci polskich

Piękne zabawki egipskie otrzymali mali kuracjusze dziecięcego sanatorium PKP w Miłowodach (woj. poznańskie) w darze od egipskiego ministra Fathi Radwana, który w ubiegłym roku bawiąc w naszym kraju zwiedził sanatorium. Zabawki przekazał dzieciom charge d'affaires Egiptu w Polsce p. Ahmed Atta El Mesry.

(CAF — fot. Rzendzecki)

# Wystawa balonów szpiegowskich

Na zdjęciu: wyposażenie balonu szpiegowskiego.

* * *

WARSZAWA. W Klubie Oficerskim Domu Wojska Polskiego w Warszawie, otwarto wystawę pt. „Balony nieprzyjaźni". Główne eksponaty tej wystawy — to wielki balon wywiadowczy z urządzeniami do fotografowania, amerykańskiej produkcji, zestrzelony przez polskiego pilota myśliwskiego, następnie jeden z typów balonów służących do zrzucania antypolskich ulotek propagandowych oraz różnego rodzaju balony meteorologiczne.

Wystawa czynna jest w Klubie Oficerskim Domu Wojska Polskiego w Warszawie, w Al. Wojska Polskiego, w godz. 12—20.

# Na cześć 1 Maja

## * Kwietniowy plan produkcji wykonają w 109 proc.

## * 15-tonowa waga dla ChRL

Ostatnio w zakładach produkcyjnych naszego województwa odbyło się wiele zebrań, na których załogi podjęły szereg zobowiązań dla uczczenia święta 1 Maja.

Między innymi pracownicy Koszalińskich Zakładów Technicznej Obsługi Rolnictwa, zatrudnieni przy budowie rampy służącej do przeładunku konstrukcji stalowych, postanowili plan za miesiąc kwiecień wykonać w 108 procentach.

Pracownicy działu gniazd naprawczych, zobowiązali się przy pomocy personelu administracyjnego, urządzić na terenie zakładu zieleńce, zaś robotnicy działu silnikowego, przystąpili do wyremontowania systemem gospodarczym kotła parowego, uszkodzonego w okresie ostatnich mrozów. Postanowili oni wykonać także plan produkcji za miesiąc kwiecień w 109 proc.

* * *

Załoga Spółdzielni Pracy Wagarsko-Ślusarsko-Mechanicznej „Automat" w Słupsku, dla uczczenia święta klasy robotniczej, podjęła zobowiązanie wykonania planu kwietniowego w 105 proc.

Mając na uwadze dalsze podniesienie wydajności pracy i w większym niż dotychczas stopniu wykorzystanie do produkcji odpadów, pracownicy spółdzielni postanowili uzyskać w drugim kwartale dalszą obniżkę kosztów własnych o 0,4 procent.

Załoga „Automatu" postanowiła wykonać dodatkowo jedną wagę samochodową o nośności 15 ton i przekazać ją jako dar dla Chińskiej Republiki Ludowej.

# 4 nowe spółdzielnie produkcyjne w powiecie miasteckim

Od początku bieżącego roku w powiecie miasteckim powstały 4 nowe spółdzielnie produkcyjne typu Ib.

Gospodarstwa zespołowe zorganizowali chłopi we wsiach — Wołcza Mała, Radusz, Bruczyno i Obłęże. Ogółem do nowozorganizowanych spółdzielni produkcyjnych przystąpiło 41 gospodarstw. Podczas zebrań organizacyjnych nowi spółdzielcy uchwalili plany gospodarcze, w których m. in. przewidują zagospodarowanie kilkudziesięciu ha odłogów.

Przewodniczącym spółdzielni produkcyjnej w Bruczynie, został wybrany ob. Borszcz, a członkami zarządu: Demczuk i Danisiewicz. Kierownictwo spółdzielni w Wołczy Małej powierzono ob. Pietryniakowi, a w Raduszu ob. Nowosielskiemu.

# Delegacja PRL na XI sesję Europejskiej Komisji Gospodarczej

WARSZAWA. Dnia 3 kwietnia br. odleciała do Genewy delegacja polska na XI sesję Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ z ministrem handlu zagranicznego K. Dąbrowskim na czele. W skład delegacji wchodzą: zastępca przewodniczącego EKG minister pełnomocny J. Katz-Suchy — pełniący obowiązki przewodniczącego Europejskiej Komisji Gospodarczej oraz delegaci: J. Goryński, dyr. naczelny ZOR — przewodniczący Komitetu Mieszkaniowego Europejskiej Komisji Gospodarczej, J. Jurkiewicz — stały przedstawiciel PRL przy Europejskim Biurze ONZ oraz I. Pomianowa — radca ministra handlu zagranicznego.

## Siewy • Siewy

### W zespole PGR Ostrowiec obsieją 400 ha odłogów

W ubiegłą sobotę robotnicy PGR Usice zasiali 5 ha grochu oraz zasilili 24 ha ozimin saletrzakiem. W gospodarstwie Kosierzewo zawłókowano 8 ha gruntów pod pszenicę jarą, a w PGR Borkowtrwa wysiewanie nawozów sztucznych i bronowanie.

Największe opóźnienie w bieżących pracach polowych ma załoga gospodarstwa Sulechowo. Dotychczas nie wywiozła ona na pola i nie roztrząsnęła wszystkiego obornika mimo, że dla terminowego przeprowadzenia bieżących prac siewnych ma wszelkie warunki.

Jak nas informuje dyrektor zespołu PGR Ostrowiec, Kazimierz Krajewski, uwaga dyrekcji oraz całej załogi zespołu zwrócona jest na terminowe przeprowadzenie wiosennej akcji siewnej na 400 ha gruntów odłogowych, które w bieżącym roku zostaną obsiane po raz pierwszy.

## Co dzień niesie

### Lody i sztormy przekreśliły plan

Nie pomógł zryw w ostatnich pogodnych dniach marca. Lody, które zatarasowały porty, a później silne sztormy przekreśliły szanse wykonania planów połowowych przez rybaków naszego wybrzeża.

W rezultacie żadna z naszych baz nie złowiła planowanej ilości ryb. Najwięcej, bo 87 proc. planu wykonali rybacy „Barki". 69,7 proc. planu wykonali bybacy „Kutra", a tylko 56,1 proc. planu rybacy „Korabia".

W Kołobrzegu najlepiej łowiła załoga Jana Małolepszego, wykonując swój plan w 134 proc.

### Nowe zespoły hodowlane

Chłopi z Pomyska Małego zorganizowali zespół wspólnej hodowli. Przystąpiło doń 10 gospodarzy. Kierownictwo zespołu objął Józef Kupiec.

Taki sam zespół powstał także w Niedarzynie, liczy on 10 gospodarzy. Przewodniczącym wybrano ob. Talewskiego.

J. KOMENDA
korespondent

### Przyspieszmy zawieranie umów

W gromadzie Studzienice (powiat Bytów), jedynie chłopi wsi Osława Dąbrowa zawarli z GOM-em Ugoszcz umowy na maszyny potrzebne do wiosennej kampanii siewnej. We wsi Sominy spisano tylko 8 umów, a we wsiach Czarna Dąbrowa, Przewóz, Kłączno i Studzienice ani jednej. Winę za ten stan ponoszą wiejscy pełnomocnicy GOM oraz agronom rejonowy, którzy zbyt mało uwagi poświęcają tej sprawie.

Powinni oni wziąć przykład z pełnomocnika GOM we wsi Osława Dąbrowa, który potrafił zmobilizować chłopów do siewu maszynowego. Chłopi z Osławy Dąbrowy postanowili również obsiać w tym roku więcej kukurydzy, we wsi tej każdy rolnik dokona siewu kukurydzy na powierzchni od 5 do 20 arów.

B-jot.

POCZTA redakcyjna jest niezmiernie czułym barometrem zainteresowań naszych czytelników. Jeżeli jakieś wydarzenia polityczne, gospodarcze czy kulturalne zwrócą uwagę społeczeństwa na nowe zagadnienia czy dziedziny życia, to rychło zaczynają nadchodzić do nas w tej sprawie listy od korespondentów, aktywistów partyjnych i innych czytelników naszej gazety.

Spora paczka otrzymanych w ostatnim okresie artykułów i korespondencji, poświęconych sprawom szkolenia partyjnego świadczy o zwiększeniu się zainteresowania wielu towarzyszy tym odcinkiem pracy politycznej.

Nie jest to kwestią przypadku. Wystarczy porozmawiać na wsi z którymkolwiek chłopem, aby stwierdzić, jak żywo interesuje się postawionymi na V Plenum sprawami ekonomiki rolnej. A sprawy XX Zjazdu KPZR... Jak wiele wywołują one dyskusji i gorących polemik zarówno wśród towarzyszy partyjnych jak i bezpartyjnych.

W tym ogólnym ożywieniu, w szerokim jak nigdy dotąd zainteresowaniu się sprawami światopoglądowymi, szkolenie musi pomóc nie tylko w odnalezieniu odpowiedzi na pytania i wątpliwości, ale stać się w znacznie większym niż dotąd stopniu szkołą wzrostu świadomości, kuźnią umysłów i serc.

### NAJWAŻNIEJSZĄ SPRAWĄ — TREŚĆ SZKOLENIA

Szereg listów napływających do redakcji porusza sprawę niedostatecznej frekwencji słuchaczy na kursach szkolenia partyjnego. Tow. Urbanowicz z Rzeczenicy pisze, że na 34 uczestników szkolenia partyjnego odpadło aż 10.

**„Winę za to ponoszą — pisze tow. Urbanowicz — sekretarze organizacji partyjnych. Na żadnej z trzech organizacji w Rzeczenicy nie omawiano dotąd sprawy szkolenia, nie wyciągano wniosków w stosunku do towarzyszy, którzy zaniedbywali się w szkoleniu. Co gorsza, sami sekretarze niezbyt często zjawiają się na zajęciach szkoleniowych".**

O podobnych kłopotach pisze tow. Alfons Kropiewnicki, sekretarz organizacji partyjnej w POM Dobrzyca.

**Najtrudniej nakłonić do udziału w szkoleniu naszych agronomów i zootechników. Uważają oni, że jest im ono niepotrzebne, że wynieśli ze szkół dostateczne przygotowanie do swej pracy. Rozmawialiśmy z nimi już na egzekutywie, ale rezultatów tego nie widać.**

Na ten sam temat wypowiada się wielu towarzyszy. Winę składają oni przeważnie na sekretarzy i egzekutywy organizacji partyjnych, nie zabezpieczających regularności zajęć i odpowiedniej frekwencji słuchaczy.

Jest to tylko częściowo słuszne. Oczywiście, sekretarze i egzekutywy winni zajmować się sprawami szkolenia, dbać o frekwencję, regularność zajęć, dobór pomocy naukowych itp. Ale to nie wyczerpuje w pełni zagadnienia. Często niedostateczna frekwencja spowodowana jest głębszymi przyczynami — niedostatecznym poziomem zajęć.

Z doświadczeń kursów szkolenia partyjnego

# Główne kierunki natarcia

Oto co pisze w swej korespondencji tow. Stanisław Radomski:

**— U nas w Czarnem mieliśmy ze szkoleniem znaczne trudności. Na początku roku było wielu słuchaczy, ale wkrótce liczba ich zaczęła szybko się zmniejszać. Próbowano nakłaniać ludzi do przychodzenia, członkom partii dawano polecenia partyjne. Ale to nie skutkowało. Ludzie nie chcieli chodzić po prostu dlatego, że szkolenie nic im nie dawało, stało na zbyt niskim poziomie. Kiedy jednak zapewniono dobrego wykładowcę sytuacja uległa zmianie. Ludzi nie trzeba na szkolenie ciągnąć — sami chętnie i systematycznie przychodzą.**

### PODNIEŚĆ POZIOM PRZYGOTOWANIA WYKŁADOWCÓW

Tak więc najważniejszym czynnikiem jest odpowiedni poziom szkolenia ideologicznego. Na tę sprawę trzeba szczególnie zwrócić uwagę.

A co decyduje o poziomie szkolenia partyjnego?

**— Wykładowca — stwierdza instruktor KP Słupsk tow. Zygmunt Skurek. — Jest on centralną figurą w szkoleniu partyjnym. Od jego przygotowania i poziomu politycznego oraz umiejętności przekazywania wiadomości słuchaczom zależy poziom kursu i frekwencja.**

Tow. Skurek podaje na to szereg przykładów, pokazując, jak dzięki podniesieniu poziomu wykładowców lepiej zaczęły pracować kursy w usteckim „Korabiu", PGR Budowo, REDP-Słupsk, Dębnicy Kaszubskiej i w Motarzynie.

**— Dużą rolę — stwierdza on dalej — odegrały tu seminaria z wykładowcami w ośrodku szkolenia partyjnego, na których wygłaszane są odczyty: światopoglądowe, o planie 5-letnim, o prostych formach kooperacji itp.**

**Celem dalszego usprawnienia szkolenia i podniesienia poziomu wykładowców ośrodek szkolenia partyjnego wprowadził dla nich konsultacje. Pozwala to na wyjaśnienie niezrozumiałych zagadnień w czasie przeprowadzania zajęć bez oczekiwania na następne seminarium.**

O podobnych wypadkach zmierzających do podniesienia poziomu szkolenia partyjnego w powiecie koszalińskim pisze w swym liście instruktor KP Koszalin tow. Józef Dorota.

Zwraca on uwagę na takie zagadnienia, jak sprawa metodycznego przygotowania wykładowców, którzy mając wiadomości, nie zawsze umieją je w sposób prawidłowy przekazać słuchaczom.

Obecnie KP zamierza nadrobić to zaniedbanie w ten sposób, aby część każdego seminarium z wykładowcami poświęcić na praktyczne prowadzenie zajęć. Tow. Dorota podaje bardzo ciekawe przykłady zajęć praktycznych dla wykładowców:

**Bardzo często wykładowcy szkolenia partyjnego proponowali, aby im umożliwić zwiedzenie zabytków Ziemi Koszalińskiej, czy też większych zakładów produkcyjnych. Postanowiliśmy im to umożliwić. Na początek wykładowcy zwiedzili Muzeum Ziemi Koszalińskiej. Przyczyniło się to do lepszego zrozumienia procesów rozwoju sił wytwórczych społeczeństw na poszczególnych etapach. Personel muzeum objaśnił pochodzenie wielu eksponatów - ich znaczenie dla potwierdzenia polskości Ziem Zachodnich.**

**W następnym miesiącu wykładowcy zwiedzili Sianowskie Zakłady Przemysłu Zapałczanego. Są to bodaj że największe zakłady tego typu w Polsce. Bardzo często na seminarium mówiło się o automatyzacji naszych zakładów. Na przykładzie fabryki zapałek wykładowcy naocznie zobaczyli jak wygląda zautomatyzowana produkcja.**

**Tego rodzaju zajęcia chcemy przeprowadzać częściej.**

Podane przykłady obrazują dobitnie fakt, iż część naszych instancji wkłada wiele wysiłku i twórczej inicjatywy w sprawę polepszenia pracy z wykładowcami.

### ŁĄCZMY TEORIĘ Z CODZIENNYM ŻYCIEM

W materiałach z obrad plenum KM w Koszalinie znajdujemy taką wypowiedź tow. Papelbaum:

**Dzieją się u nas i w świecie ważne i ciekawe rzeczy, o których chciałoby się mówić na szkoleniu. Ale, niestety, my wciąż tkwimy w 19 wieku, uczymy się minionych zdarzeń i dat nie widząc łączności tego wszystkiego z dniem dzisiejszym.**

Ta wypowiedź wskazuje na jedną z poważnych słabości naszych kursów szkoleniowych — oderwanie się od życia, zasklepienie w ciasnych ramach tematyki programowej.

Jaka jest na to rada?

Oto zdanie tow. Kazimierza Wawrzaszka, wykładowcy z bobolickiej „Wełny":

**Nie trzeba kurczowo trzymać się podręcznika czy programu, ale należy wzbogacać tematykę o aktualne zagadnienia, pokazać jak historia wpływa na teraźniejszość, czy też jak takie czy inne problemy ekonomiczne wyglądają dzisiaj. Do tego jednak trzeba znać dobrze sprawy teraźniejszości, czytać prasę, śledzić pilnie za wydarzeniami. Trzeba też wiązać te zagadnienia z własnym najbliższym terenem, z zadaniami własnej fabryki, spółdzielni czy wsi.**

Te uwagi tow. Wawrzaszka wydają się głęboko słuszne. Potwierdza je zresztą szereg podanych w korespondencjach przykładów — tworzenia z inicjatywy uczestników szkolenia zespołów uprawowych czy łąkarskich, organizowania współzawodnictwa, podejmowania czynów społecznych czy wreszcie przyjmowania do partii bezpartyjnych dotąd słuchaczy.

* * *

Wszystko to świadczy dobitnie o tym, jak wielkie znaczenie może mieć szkolenie w naszej praktycznej pracy partyjnej. Chodzi tylko o to, aby rozwijając go, pamiętać o głównych kierunkach, które wspólnie sobie ustaliliśmy.

Czuwać nad sprawą poziomu szkolenia, stale podnosić go przez lepszą pracę z wykładowcami, pamiętając równocześnie o nierozerwalnej łączności teorii z życiem.

**Według materiałów: Bolesława Urbanowicza, Alfonsa Kropiewnickiego, St. Radomskiego, Zygmunta Skurka i Józefa Doroty.**

## W trosce o bezpieczeństwo pracy

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie produkują saletrzak, saletrę wapniową, nawozy fosforowe, formalinę, metanol itp. W działach, w których produkowane związki chemiczne zagrażają zdrowiu pracowników, zostały zastosowane odpowiednie środki ostrożności i specjalne kwasoodporne ubrania gumowe buty i rękawice, maski gazowe, okulary itp. Zabezpieczono również urządzenia produkcyjne.

Na zdjęciu: pracownik bhp Jan Goliński kontroluje maski gazowe w dziale kwasu azotowego.

(CAF — fot. Mottl)

# Inicjatywa zwyciężyła

DO dekoracji widowni koszalińskiego teatru, potrzeba było 26 m³ drzewa. Drzewo, materiał deficytowy — co robić? Trzeba wprowadzić coś zastępczego, ale co?...

Majster Żero i kierownik budowy Mackiewicz, długo zastanawiali się, głowili, co by tu...

— A może tworzywo sztuczne? — zdało ono już nie jeden egzamin...

Od tego się zaczęło. Dyskutowano, rzucano wiele pomysłów, ale tworzywo sztuczne zwyciężyło.

— Dekorację sali zrobimy z materiałów zastępczych, zadecydowano.

Za decyzją poszły zmiany w dokumentacji technicznej, do której wprowadzono pewne uzupełnienia konstrukcyjne. W rezultacie wyeliminowano kosztowne drzewo.

Majster Żero oprowadzający mnie po budowie, wskazując na ułożone płyty, mówił:

— Oto właśnie to tworzywo sztuczne. Daje się obrabiać prawie jak drzewo. Jest bardziej wytrzymałe... Można w nie wbijać gwoździe i nie pęknie. Prima rzecz! Teatr będzie cacko, zobaczycie za kilka miesięcy...

* * *

PODOBNY przebieg miała dyskusja nad wprowadzeniem do budowy stropów z płyt żużlo-betonowych, eliminujących cegłę. Odbyła się ona tym razem w szerszym gronie, bo przy udziale całej załogi. Dyskusja przyniosła pozytywne wyniki. Rozpoczęły się eksperymenty. Zmontowano odpowiednie ramy i wyprodukowano pierwszą płytę żużlobetonową zbrojoną.

— Czy wytrzyma przypadające na nią obciążenie 400 kg? — Czy uzyskamy żądany współczynnik bezpieczeństwa? — Oto pytania, które nurtowały wszystkich.

Płyta tymczasem wysychała. Po kilku dniach poddano ją próbie wytrzymałości. Wytrzymała ciężar 400 kg. Zapanowała ogólna radość. Drugi sukces.

Robotnicy nie dali jednak za wygraną. Na drugi dzień po pierwszej próbie, majster Żero zobaczył płytę obciążoną dodatkową porcją cegły, razem około 700 kg. I to obciążenie płyta wytrzymała.

A jakie to przyniosło efekty ekonomiczne? — Wcale poważne, bo płyty zastąpią około 20 tys. sztuk cegły, zaoszczędzą około 25 proc. cementu, 5 m³ desek szalunkowych, 2,5 m³ kantówki i przyspieszą wykonanie stropu.

Warto było potrudzić się trochę, prawda?

(Żel.

*Śladem naszych interwencji*

## Załatwiliśmy

— W wyniku interwencji „Głosu", nastąpiło znaczne ożywienie życia świetlicowego we wsi Tarnówka pow. Złotów — informuje nas członek ZMP Irena Filipiak. — Dużo młodzieży korzysta obecnie ze świetlicy, w której znajdują się rozmaite gry, książki i gazety. Świetlica została zaopatrzona w dostateczną ilość płyt do adaptera. Prowadzi się również szkolenie ZMP-owców. Poza tym pod kierownictwem Apolonii Siamowej przygotowuje się przedstawienia, między innymi sztukę „Pan Damazy".

## Nie załatwiliśmy

Ob. Bronisław Jasiewicz z Bukowa, zwrócił się do nas z prośbą o interwencję w sprawie otrzymania należności za delegację służbową do Zespołu Rybackiego PGR w Słupsku. Jak się okazało, w czasie pobytu w zespole nie wywiązał się on z nałożonych obowiązków, odmawiając wykonania zleconych w delegacji zadań. Dlatego też nie otrzymał należności, o które się niesłusznie dopominał.

# Myśleć i robić towarzysze

TRUDNO obecnie ustalić dokładnie, od kiedy datuje się w Słupsku zjawisko lokalnego braku pracy dla dość wielu kobiet. Ze szczególną ostrością wystąpiło ono w październiku ubiegłego roku i do tej pory codziennie przez referat zatrudnienia Prezydium MRN przewija się po kilkadziesiąt kobiet poszukujących pracy. Zaznaczamy od razu — pracy nie wymagającej specjalnych kwalifikacji, pracy bez konieczności wyjazdu ze Słupska. Kobiet takich jest ponad trzysta, większość z nich ma na utrzymaniu dzieci lub rodziców-staruszków. Nie łatwo w takiej sytuacji zdecydować się na wyjazd „w nieznane", bo cóż stąd, że znana byłaby nazwa miejscowości...

Ponad trzysta kobiet poszukuje w Słupsku pracy. Referat zatrudnienia zaś dysponuje dziennie 7—8 wolnymi miejscami. To bardzo niewiele, można powiedzieć — kropla w morzu potrzeb. Dodać należy zresztą, że poszukiwani są przeważnie robotnicy i pracownicy wykwalifikowani, posiadający określony zawód. Cóż więc mają zrobić kobiety bez zawodu? Uczyć się zawodu — zgoda, ale dla większości z nich jest to możliwe tylko przy jednoczesnym posiadaniu jakiejś pracy, gdyż trzeba wziąć przede wszystkim pod uwagę konieczność utrzymania rodziny. A więc problem jest poważny i wymaga szybkiego rozwiązania, wymaga dużej inicjatywy i operatywności Prezydium MRN i Komitetu Miejskiego partii. Czy była ta inicjatywa?

Towarzysze z prezydium i komitetu są zorientowani, że w Słupsku istnieje problem lokalnego bezrobocia określonej grupy kobiet. Szukali też możliwości zatrudnienia wszystkich poszukujących pracy. Nie przejęli się jednak tą sprawą tak dalece, jak ona tego wymaga. Dlatego też projekty naprawdę rzeczowe i konkretne pozostały dotychczas tylko projektami. A stan ten trwa już niedopuszczalnie długo.

Weźmy np. sprawę pralni. Bodaj że od czerwca ubiegłego roku mówi się o potrzebie uruchomienia w Słupsku wielkiej, mechanicznej pralni, która obsługiwałaby nie tylko Słupsk i powiat, lecz również część województwa. Znalazłoby w niej zatrudnienie około 60 niewykwalifikowanych kobiet. Jest odpowiedni obiekt i urządzenia, przekazane do dyspozycji WZSP celem — rzecz prosta — oddania pralni do użytku. Cóż więc stoi na przeszkodzie? To mianowicie, że CZSP nie uzyskał dotąd „trwałego zarządu użytkowania obiektu" — tak się to nazywa w urzędowym języku. Nie pomaga fala papierkowo-telefonicznych monitów Prezydium MRN do WZSP, WZSP do CZSP i tak dalej. Historia z pralnią trwa już blisko rok i zapewne będzie trwała dalej, jeśli Prezydium MRN, a konkretnie wiceprzewodniczący tow. Sosna, nie zdobędzie się na bardziej energiczne załatwienie tej sprawy.

Oczywiście, zatrudnienie 60 kobiet, aczkolwiek byłoby poważnym krokiem na drodze do pozytywnego rozwiązania problemu, nie rozwiąże go jednak w całości. Były projekty rozszerzenia usług i zwiększenia (opartego o rzeczywiste potrzeby) produkcji niektórych spółdzielń pracy. Znowu — projekty, o których nie pamięta się na codzień, nie dąży się uporczywie i wytrwale do ich realizacji. Np. spółdzielnia pracy „Uniwersalna" miała wprowadzić takie usługi jak sprzątanie biur i mieszkań prywatnych, sprzątanie lokali po remontach itp. Skończyło się na projekcie — gdyż nie ma ustalonych opłat za tego rodzaju usługi, chociaż nic prostszego, jak zwrócić się do Wojewódzkiej Komisji Cennikowej z wnioskiem o ich ustalenie. Niestety, odnośny referat Prezydium MRN nie potrafił również tej sprawy szybko i konsekwentnie załatwić. Projekt powiększenia produkcji spółdzielni „Słupianka" zrealizowany został tylko częściowo. Spółdzielnia ta szyje konfekcję i ma przy tym możliwości zatrudnienia niewykwalifikowanych kobiet, gdyż prowadzi systematycznie szkolenie przywarsztatowe.

Rozmawialiśmy o sprawie bezrobocia grupy kobiet w Słupsku z sekretarzem KM PZPR, tow. Sieradzkim. Chcieliśmy się dowiedzieć co zrobił już komitet dla pozytywnego rozwiązania tej sprawy i co zamierza zrobić. Okazało się, że nie zrobił prawie nic, gdyż liczba bezrobotnych kobiet nie maleje. Zamierza natomiast — wspólnie z Prezydium MRN — przeprowadzić rzecz następującą:

W Słupsku znajduje się nieczynny od lat obiekt przemysłowy — dawna płatkarnia, w której po stosunkowo niewielkich nakładach inwestycyjnych mogłaby pomieścić się Fabryka Cukrów „Pomorzanka". Nie tylko pomieścić, ale podwoić produkcję, zatrudnić znacznie więcej kobiet niż obecnie. Ponieważ Centralny Zarząd Przemysłu Cukierniczego zamierza w planie pięcioletnim uruchomić dwie nowe fabryki cukrów, czy więc budowa jednej z nich nie okazałaby się zbyteczna przy podwojeniu produkcji „Pomorzanki"? Z projektem tym wystąpił do CZ Przem. Cukierniczego Komitet Miejski PZPR. Gdyby przeniesienie „Pomorzanki" okazało się aktualne, w dotychczasowym pomieszczeniu można by uruchomić inny zakład przetwórstwa spożywczego, zależnie od potrzeb Min. Przemysłu Rolno-Spożywczego.

Było już w tej sprawie kilka komisji, m. in. z tegoż Ministerstwa i CZ Przem. Cukierniczego. Upłynęło półtora miesiąca — nie nadeszła żadna odpowiedź. I znowu zabrakło — jak w sprawie pralni — żywej inicjatywy zainteresowanych przecież władz miejskich, natarczywości i prowokowania odgórnych decyzji. Znowu — bierne wyczekiwanie.

**I jak długo to wszystko ma trwać?**

Cz. ŻURAWIK

## Ale ciekawe

**W ARMENII 340 OSÓB LICZY PONAD 100 LAT**

**Według danych ministerstwa zdrowia Ormiańskiej SRR, w kraju tym liczącym około 1 400 000 ludności, jest 2 600 osób w wieku ponad 90 lat, w tym 340 osób — w wieku powyżej 100 lat.**

**Rodzina najstarszego w Armenii 140-letniego kołchoźnika Mame Adżijewa ze wsi Kamiszlu w rejonie Oktenberiańskim składa się ze 117 osób. M. Adżijew dotychczas pracuje w kołchozie.**

**Mieszkaniec Erywania Aleksan Oganesian ma 123 lata, jego żona Almast — 98 lat, są oni małżeństwem od 80 lat. Około 60 lat żyje ze sobą małżeństwo Chanwelijewowie, kołchoźnicy ze wsi Niżniaja Kilisa w rejonie Kirowakańskim.**

## Spółdzielcze przyśpiewki

*— Kto układał te teksty?*
*— U nas są ludzie zdolni do wszystkiego — wyjaśnia z dumą ob. Łukomska. Teksty te wykorzystaliśmy w części artystycznej w dniu rozliczenia.*

*Zaglądamy do zeszytu, a oto jeden z nich:*

*SĄD KOLEŻEŃSKI*

*Sądzie koleżeński,*
*Za mało karałeś,*
*Za spółdzielcze mienie*
*Mało dniówek brałeś.*

*List do Redakcji*

## My w sprawie pomocy dla młodych małżeństw

**DROGA REDAKCJO!**

**— My, młodzież ze spółdzielni produkcyjnej w Nosibądach, zwracamy się z prośbą o wyjaśnienie nam następującej kwestii: czy i w jakiej formie istnieje pomoc państwa dla młodych małżeństw w spółdzielniach produkcyjnych? Sprawa ta jest dla nas bardzo ważna, gdyż ostatnio wielu z nas założyło własne rodziny i własne gospodarstwa. Trudno jednak domagać się pomocy materialnej od rodziców, którzy jako statutowi członkowie wnieśli całe swoje mienie do spółdzielni. O pomocy tej wiele się mówi, lecz my pragnęlibyśmy dowiedzieć się konkretnie jak ona wygląda.**

**Młodzież z RZS „Wolna Wola", Nosibądy**

Każdy młody spółdzielca, który zakłada rodzinę i własne gospodarstwo ma prawo:

1. Uzyskać działkę przyzagrodową od 0,30 do 1 ha (jak wszyscy statutowi członkowie spółdzielni).
2. W wypadku gdy istnieje wolne gospodarstwo, ubiegać się w PZR o przydzielenie go, traktując to jako swój wkład do spółdzielni.
3. Ubiegać się o kredyt na budowę domku indywidualnego.
4. Ubiegać się o udzielenie kredytu średnioterminowego na zakup krowy i innego przyzagrodowego inwentarza.

**Red.**

# RAZEM MŁODZI PRZYJACIELE

TYGODNIOWY DODATEK MŁODZIEŻOWY

# Na przykład w Nosibądach...

**MÓWIMY ostatnio wiele na temat ucieczki młodzieży ze wsi do miasta. Wskazujemy na niebezpieczny rozwój tego zjawiska, grożącego pozbawieniem wsi dopływu młodych, nowych sił do pracy. I jasnym staje się, że trzeba zastanowić się nad sposobami stworzenia młodzieży na wsi takich warunków, aby pozostawała na wsi, szeroko włączała się do walki o socjalistyczną przebudowę wsi, aby tu widziała perspektywy swego życia.**

**Poszukajmy dokoła — znajdziemy wiele przykładów pokazujących, że można te sprawy właściwie rozwiązać. Tak jest na przykład w Nosibądach...**

*Na zdjęciu: (po prawej) — cieśla Stanisław Jabłoński (majster) wraz ze swym pomocnikiem Bolesławem Kurkiem zakładają podciągi do budowy spółdzielczej wozowni.*

**NA WSZYSTKO MOŻNA ZNALEŹĆ RADĘ**

Poprzednio młodzież nie chciała pracować w spółdzielni. Uciekała do miasta, do PGR czy też do pobliskiej torfowni. Zarząd spółdzielni długo analizował tę sprawę aż doszedł do przekonania, że młodym nie odpowiadał sposób wynagrodzenia w spółdzielni, gdzie większość dochodu dzielona była dopiero po rozliczeniu rocznym. Młodzi, wiadomo — mają swe potrzeby i chcieliby za swą pracę otrzymywać pieniądze częściej.

I wówczas walne zebranie spółdzielni podjęło słuszną uchwałę — będziemy wypłacać młodym co miesiąc zaliczki pieniężne.

Sprzeciwiał się wprawdzie bank, ale ostatecznie zdrowy rozsądek zwyciężył — młodzież w spółdzielni zaczęła otrzymywać zaliczki. I wówczas okazało się, że praca w spółdzielni lepiej się opłaci niż roboty w torfowni czy innych instytucjach.

Młodzież zaczyna rozumieć gdzie jest jej miejsce, zaczyna włączać się do pracy w spółdzielni i w POM-ie, dostrzegając tam perspektywy na przyszłość. Oto dlaczego np. Kazimierz Krasowski po powrocie z wojska nie wrócił do torfowni, lecz rozpoczął pracę w spółdzielni.

**MŁODZI CHCĄ SOBIE URZĄDZIĆ ŻYCIE**

W Nosibądach, jak zresztą wszędzie, młodzież żeni się, zakłada nowe rodziny, chce urządzić sobie nowe życie. I często zdarzało się, że młodzi ludzie odchodzili chcąc właśnie usamodzielnić się, zdobyć własne mieszkanie. We wsi nie było wolnych domów, trzeba było pomyśleć o budowie nowych. Spółdzielnia postanowiła budować dla młodych nowe domki.

W najbliższym już czasie młodzież spółdzielni, zatrudniona teraz przy zwózce budulca, przystąpi do budowy 8-u jednorodzinnych domków mieszkalnych, przeznaczonych wyłącznie dla młodych małżeństw ze spółdzielni. Budynki te staną jeszcze w tym roku. Specjalna brygada budowlana młodzieży przystąpiła z zapałem do pracy. Młodzi wiedzą, że pracują dla siebie.

**A PO PRACY?**

Młodzi wychowali się w nowych warunkach, domagają się szerszego, bogatszego życia. A tego w spółdzielni brak. Znalazła się w impasie praca koła ZMP, piękny Dom Kultury, z którego tak dumne były Nosibądy świeci pustkami.

Kto ponosi za to odpowiedzialność? Niewątpliwie nie bez winy jest tu sama młodzież, która biernie godzi się z tym stanem rzeczy.

Ale warto też, aby zastanowili się nad tymi sprawami towarzysze u góry — w Zarządzie Powiatowym ZMP, w ZW ZSCh i Komitecie Powiatowym partii w Szczecinku. Sprawa kompletnego zaniedbania Domu Kultury w Nosibądach wymaga wnikliwej oceny, gdyż urosła ona do problemu — czy zapewnimy młodzieży na wsi możliwość wyżycia się kulturalnego czy też nie.

Wszystkie zdjęcia w „Dodatku" wykonał Włodzimierz Grabowski.

Jedni z wielu

## Chcę pracować w spółdzielni

*Na zdjęciu: Barbara Nasiadko, w niedługim czasie absolwentka Technikum Hodowlanego w Szczecinku.*

Barbara Nasiadko za dwa miesiące zostanie absolwentką Technikum Hodowlanego w Szczecinku. Wybrała ten kierunek nauki, ponieważ interesuje ją hodowla zwierząt.

— A gdzie zamierzacie pracować po skończeniu technikum, koleżanko Basiu?

Zapytana uśmiecha się i wtedy na twarzy jej widać pewne wahanie:

— Chciałabym zostać w Nosibądach. Ale czasem wydaje mi się, że czułabym się tutaj może nieco skrępowana. Bo spółdzielcy to przeważnie starsi ludzie — dodaje po chwili — czy zechcą słuchać rad i wskazówek młodej dziewczyny?

Czy koleżanka Nasiadko ma rację, obawiając się ze strony starszych braku zrozumienia dla swej pożytecznej pracy?

## Krótko i węzłowato

*Jesienią ub. roku w spółdzielni zorganizowano specjalną brygadę omłotową ZMP, do której wciągnięto także dziewczęta. Brygada dzielnie spisała się w pracy i nawet zaimponowała starszym, którzy kręcili głowami ze zdumieniem: u tych młodych to i robota idzie, i jeszcze mają czas na figle i humor. Co to znaczy młodość. Okazało się, że praca w brygadzie wszystkim się podobała, bo razem pracowało się lepiej i co niemniej ważne — weselej.*

* * *

*29 stycznia 1956 r. — uroczysty dzień rozliczenia spółdzielców. Stał się on prawdziwym świętem nie tylko dla członków spółdzielni, lecz także dla licznych chłopów indywidualnych. Dla uczczenia tego dnia młodzież wystawiła „Białoruskie zaloty" — Janki Kupały. Przebieg zebrania rozliczeniowego utrwaliła na taśmie Polska Kronika Filmowa z Warszawy.*

## Tutaj byłem potrzebny

Jan Łukomski jest kierowcą spółdzielczego „Lublina". W ciągu „martwego sezonu", tj. od jesieni, przejechał już na swym wozie około 9 tys. km,

*Na zdjęciu: kierowca Jan Łukomski na tle swego ulubionego „Lublina".*

lecz jeszcze ani razu nie potrzebował, zaglądać do silnika.

— Próbowałem już wielu zawodów i miałem wiele różnych możliwości. Byłem pierwszym księgowym tutejszej spółdzielni. Później przyszło wojsko, które polubiłem i kto wie, czy dzisiaj nie byłbym porucznikiem, gdybym tam pozostał. Po powrocie pracowałem jakiś czas jako instruktor KP. Doszedłem jednak do wniosku, że w spółdzielni jestem bardziej potrzebny. Towarzysze z KP nie bardzo chcieli się zgodzić na moje odejście z aparatu partyjnego. Jednak zdołałem ich przekonać o słuszności i celowości tego kroku. Po długich poszukiwaniach zawodu — o czym już przedtem mówiłem — znalazłem swoje właściwe miejsce tutaj w spółdzielni. Jestem też — dodaje z dumą — jej statutowym członkiem.

# W Wiejskim Domu Kultury zapadł zmierzch...

W STARYM, zaniedbanym już nieco parku, wznosi się dumnie okazała fasada byłego junkierskiego pałacu. Pozatykane tu i ówdzie deskami otwory okien, szczątki szyb w ramach okiennych, wreszcie nieład panujący wokoło, wszystko to niezbyt zachęca do zwiedzania wnętrza. Wokół cisza i pustka. Echo kroków obija się o nagie ściany i ginie gdzieś w mrocznych korytarzach. Wchodzimy do trzyczęściowej sali. Kilka rzędów nowych jeszcze krzeseł, na ogołoconej z kotary scenie walają się pokryte kurzem butelki po winie, poodłączane ręką marnotrawcy przewody do kaloryferów sterczą bezładnie przy ścianie. Cisza. Na piętrze, w holu, stół ping-pongowy z napiętą siatką i dwie połamane rakietki. Świetlica: kilka stolików pokrytych strzępami wypłowiałych gazet, kilka krzeseł, opodal drzwi, na stoliku, całkiem nowy aparat radiowy „Aga" z poodkręcanymi gałkami do regulacji. Inne sale pozamykane, bez klamek. Oszklony w suficie górnego holu otwór grozi zaciekami. Oto na pierwszy rzut oka wierny obraz Wiejskiego Domu Kultury w Nosibądach.

U wejścia spotykamy dwóch młodych chłopców.

— Dlaczego nie przychodzicie do Domu Kultury — pytamy. — Przecież tam możecie...

— Do Domu Kultury? A po co? — pada harda odpowiedź jednego z nich.

Zaczynamy rozmowę. Bolesław Jabłoński wyjaśnia całą tajemnicę zaklętego pałacu:

Jak kierownikiem był Łukomski, to było wszystko: akordeon, radio, adapter, płyty, dobrze wyposażona świetlica, było po co przyjść, bo był zespół dramatyczny, orkiestra mandolinistów, wieczornice, zabawy, była też i biblioteczka. A teraz? — tu lekceważącym ruchem głowy wskazał na ziejący pustką budynek.

— A jak długo trwa już taki stan?

— A no, od chwili, kiedy kierownikiem jest niejaki Józef Myca.

* * *

Zmierzch gęstniał z każdą chwilą. Na drodze spotykamy grupkę chłopców. Ćmią papierosy. Rozmawiamy o Domu Kultury.

— Przychodzę czasem i chcę pograć, ale w co? — pyta bezradnie Zdzisław Pawłowski. — Wszystko pootwierane, kto co chciał, to brał. Akordeon popsuty, zresztą kierownik go komuś pożyczył. Brak instrumentów i opieki zniechęcił wszystkich i tak się zaczęło.

— Kierownik chciał zorganizować jakiś zespół, ale „nie chwyciło" — mówi Józef Nasiadko.

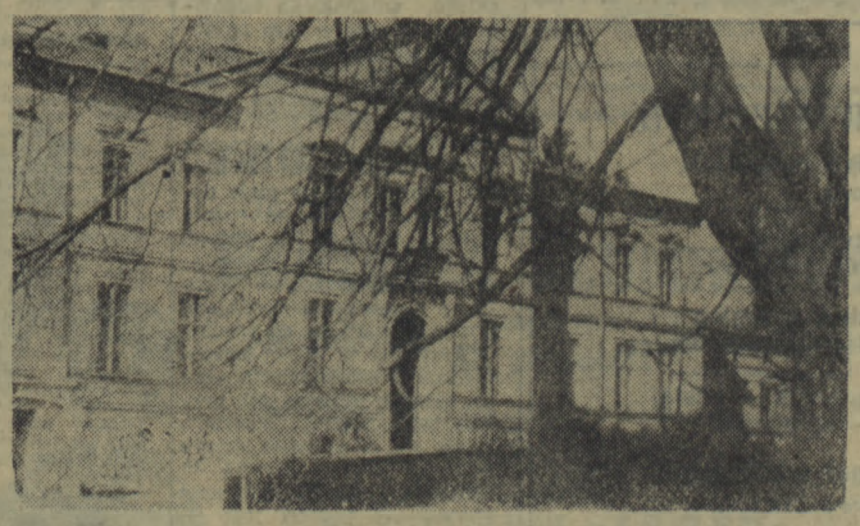

*Na zdjęciu: fasada frontowa Wiejskiego Domu Kultury w Nosibądach.*

* * *

Rozmawiamy z przewodniczącym spółdzielni Radłowskim i księgową Łukomską. Dowiadujemy się, że kierownik Domu Kultury Myca jest często nieobecny, nieraz nawet po dwa tygodnie, gdyż od dłuższego czasu rzekomo stara się o zmianę pracy o objęcie kierownictwa gospody. Na zarzuty rady społecznej, że nic nie robi, szantażuje zwykle wszystkich swym odejściem. Jak się okazuje, fundusz roczny na cele DK wynosi przeszło 70 tys zł, z czego większość jest nie wykorzystana. Na brak chętnych do pracy i rozrywek trudno się skarżyć, skoro 4 okoliczne wsie, (w tym PGR Kamionka) posiadają jedyną tego rodzaju placówkę.

* * *

„Dziś wymagania są większe od tego co robi DK w Nosibądach — oświadcza tow. Kozłowski, sekretarz ZW ZSCh. — Wprawdzie kierownik nie jest wielkim orłem, lecz tam nigdy nic nie będzie, bo brak jest ludzi. Zresztą spółdzielnia już okrzepła na tyle, żeby postarać się, jeśli chce o własny spółdzielczy Dom Kultury. Mamy więc zamiar przenieść tę placówkę tam, gdzie się nam bardziej opłaci. W pałacu mogą mieścić się biura, żłobek. Zarząd Główny przecież stawia nam wymagania, a my nie widzimy niczego w zamian za nasze 80 tysięcy rocznego funduszu, za etat kierownika, dwa etaty instruktorów i opłacanie sprzątaczki. Przy tym w ogóle niecelowe było założenie DK w Nosibądach". Takie jest zdanie Zarządu Wojewódzkiego ZSCh w Koszalinie.

Młode pokolenie spółdzielni w Nosibądach chce pracować i żyć kulturalnie, tak jak przed dwu laty. Ale trzeba im dopomóc nie tylko finansowo, lecz i moralnie. Natomiast nieinteresowanie się ZW ZSCh pracą Mycy, jest przykładem lekceważącego stosunku do tych ważnych niewątpliwie spraw. Wysłanie do Nosibądów człowieka, który w karygodny sposób zmarnował wiele społecznych pieniędzy, zdewastował i rozproszył cały z trudem osiągnięty dorobek w ciągu półtora roku, a jednocześnie asekuranckie twierdzenie, iż nie ma z kim pracować, wszystko to świadczy, że ZW ZSCh nie za bardzo interesuje się losem swych funduszy i stanem faktycznym w terenie.

Świadczy to także, że nikt nie bywa od roku w terenie, a jednocześnie zza biurek wygłasza się sprzeczne z rzeczywistością sądy. Mycę należało zwolnić z jego pracy już rok temu, gdy zaczynał rujnować, a nie po dokonaniu ruiny przenosić go na inne miejsce. Myca otrzymywał pieniądze nie za to, żeby utrzymywać, iż nie ma z kim pracować, lecz żeby rozwijać niewątpliwie osiągnięcia DK. Praca kulturalna na wsi — to nie tylko, jak chcetow. Kozłowski, stuosobowe zespoły chóralne. To także przyciąganie młodzieży, której — nie brak, rozbudzanie zainteresowań kulturalnych, to praca uświadamiająca starszego pokolenia, to cały szereg trudnych i skomplikowanych problemów, związanych z przebudową ustroju naszej wsi.

Młodzież, rada społeczna i organizacja partyjna w Nosibądach wyrażają przekonanie, iż Myca nie powinien nadal pobierać za swe karygodne nieróbstwo i niedbalstwo państwowych pieniędzy. Wszyscy natomiast zastrzegają jednomyślnie, że nie pozwolą odebrać sobie resztek zmarnowanego mienia społecznego w postaci wyposażenia DK.

Dziwnym nieco wydaje się jeszcze inny fakt. Przecież młodzież Nosibądów widziała postępującą coraz szybciej dezorganizację i dewastację. Czy nie czuła się na tyle silna, aby zmusić Mycę do energicznego działania, czy sama nie mogła przyjąć na siebie obowiązku kolektywnego organizatora życia kulturalnego? Odejdzie Myca, jego miejsce zajmie kto inny, który bez pomocy kolektywu młodzieży Nosibądów, bez pomocy jej inicjatywy nie wniesie nic świeżego do pracy. Przecież fakty marnotrawstwa funduszów, nieumiejętności w organizowaniu życia kulturalnego możliwe były tylko w wyniku braku kontroli i pomocy wszystkich zainteresowanych tym w Nosibądach, a szczególnie młodzieży. Bałagan, zapadający zmierzch w WDK nie jest zatem „zasługą" jednego Mycy.

Należy wspólnie uczynić wszystko, aby ów zmierzch rozwiać i żeby znowu Dom Kultury zakipiał gwarem młodzieży, recytacją, śpiewem i muzyką. Oto zadania na najbliższy okres.

**L. N.**

# NRD na arenie międzynarodowej

MOŻLIWOŚĆ „zlikwidowania państwa wschodnio-niemieckiego — pisze „New York Herald Tribune" — jest więcej niż wątpliwa. Państwo wschodnio-niemieckie umocniło się w sposób trwały". Zajmijmy się dziś jednym z przejawów umocnienia NRD, co uznać muszą nawet jej wrogowie. Chodzi nam tu o pozycję NRD na arenie międzynarodowej, a zwłaszcza o jej stosunki z krajami kapitalistycznymi.

Wspomnijmy na wstępie, że do końca 1955 roku Niemiecka Republika Demokratyczna nawiązała stosunki dyplomatyczne z 11 krajami, których liczba ludności wynosi łącznie ponad 1/3 ludności całej kuli ziemskiej. Są to wszystkie kraje obozu pokoju, na czele ze Związkiem Radzieckim i Chińską Republiką Ludową. Z wszystkimi tymi krajami NRD posiada długoterminowe układy handlowe. Pierwsze miejsce wśród partnerów handlowych zajmuje Związek Radziecki, drugie — Polska. Stosunki handlowe NRD z tymi krajami cechuje stały wzrost obrotów. Podczas gdy w roku 1950 globalna suma obrotów handlowych z krajami obozu socjalistycznego wyniosła 1 644 miliony marek, to w roku 1954 wzrosła ona do 4.13 miliarda marek. Obroty handlowe Niemieckiej Republiki Demokratycznej z Polską są obecnie dwa razy większe niż w roku 1949 i znacznie przewyższają wysokość wymiany w okresie przedwojennym z całymi Niemcami.

Współpraca NRD z państwami obozu pokoju, nie ogranicza się do wymiany towarowej, obejmuje ona również współpracę i wymianę kulturalną.

Jeżeli chodzi o stosunki Niemieckiej Republiki Demokratycznej z krajami kapitalistycznymi, to faktem jest, że do chwili obecnej ani jedno z państw świata kapitalistycznego nie nawiązało z nią stosunków dyplomatycznych. Uchylając się od oficjalnego uznania NRD, wiele krajów kapitalistycznych, zainteresowanych w rozwoju swej gospodarki i jej uniezależnieniu od mocarstw zachodnich, zawiera jednak układy handlowe z NRD i często zezwala na otwarcie u siebie oficjalnych przedstawicielstw handlowych NRD. Jak podawał w końcu roku ub. tygodnik „Die Wirtschaft", wartość obrotów handlowych NRD z krajami kapitalistycznymi wzrosła z 366 milionów marek w 1950 roku do 1 280 milionów marek w roku 1954.

Jesienią roku ubiegłego premier NRD. Otto Grotewohl, mógł już stwierdzić, że NRD utrzymuje stosunki handlowe z prawie 100 krajami we wszystkich częściach świata. Stosunki te przybierają różnorakie formy. Zawierane są normalne układy handlowe (w roku 1955 było ich już dwadzieścia), układy między bankami, izbami handlu zagranicznego, jak również umowy o kompensacyjnej wymianie towarowej z poszczególnymi firmami kapitalistycznymi. W kilku krajach, jak np. w Finlandii, Indiach, Egipcie, Burmie, Syrii i Libanie, rząd NRD posiada swe oficjalne przedstawicielstwa handlowe, w wielu krajach kapitalistycznych (Austria, Belgia, Holandia, Grecja, Indonezja) czynne są przedstawicielstwa Izby Handlu Zagranicznego NRD.

Niemałą rolę w rozszerzaniu wymiany towarowej NRD z krajami świata kapitalistycznego odgrywa udział NRD w targach i wystawach międzynarodowych. Według pisma „Deutscher Export", w roku 1955 NRD brała udział w 12 targach w krajach kapitalistycznych. Niemniejsze znaczenie dla ożywienia stosunków handlowych mają doroczne Targi Lipskie.

Kontakty NRD z państwami kapitalistycznymi nie ograniczają się do stosunków handlowych. Z wieloma krajami NRD zawarła układy w sprawach technicznych, a np. ze Szwecją i Danią — układy w sprawie komunikacji kolejowej na promach.

Jeśli chodzi o kontakty kulturalne, to spośród państw niesocjalistycznych jako pierwsze nawiązały je z NRD — Indie. Krajowi temu Niemiecka Republika Demokratyczna udziela również wydatnej pomocy gospodarczej, wyrażającej się w budowie kilku wielkich przedsiębiorstw przemysłowych oraz w opracowaniu problemów dotyczących wydobycia i wykorzystania węgla brunatnego w Indiach.

Atmosfera przyjaźni i dążenie do szerokiej współpracy ekonomicznej cechuje też stosunki NRD z krajami Bliskiego i Środkowego Wschodu. Tak np. Egipt zawarł z NRD nie tylko korzystny układ handlowy, ale i porozumienie w sprawie rozszerzenia wymiany naukowej i wymiany informacji technicznych oraz w sprawie kształcenia swych kadr naukowych na uczelniach NRD. Do stosunków handlowych z krajami tego obszaru Niemiecka Republika Demokratyczna wnosi cechy charakterystyczne dla stosunków między krajami demokracji ludowej: zasady równości i wzajemnej pomocy. Stwierdził to np. parlament libański, którego komisja spraw zagranicznych w specjalnej uchwale z 14 grudnia 1953 roku podkreśliła, że układ z NRD jest pierwszym układem zawartym przez Liban na zasadach równości. Powoli, ale stale rozwijają się stosunki handlowe NRD z krajami kontynentu południowo-amerykańskiego. Niemiecką Republikę Demokratyczną odwiedziło już wiele delegacji handlowych z Argentyny, Brazylii, Chile.

Kontakty międzynarodowe NRD znajdują również wyraz w jej przynależności do organizacji międzynarodowych. Niemiecka Republika Demokratyczna jest uczestnikiem 66 organizacji i konwencji międzynarodowych.

W wielu organizacjach międzynarodowych, mimo wrogiej polityki rządu bońskiego, Niemcy są reprezentowane przez połączone ogólnoniemieckie przedstawicielstwa, jak np. w Międzynarodowej Izbie Miar i Wag, w niektórych federacjach i międzynarodowych związkach sportowych.

**Oprac. M. T.**

# Węgierskie ciekawostki

**W ZWIĄZKU ZE ŚWIĘTEM NARODOWYM WĘGIER (4. IV. 1956 ROKU)**
**Na zdjęciu: ratusz w Györ.**
**(Fot — CAF)**

**Na zdjęciu: młode adeptki sztuki ludowej z Nógrad, uczą się haftu od „starych" mistrzyń.**
**(Fot — CAF)**

***Z wileńskiego notatnika (1)***

# Spotkanie z Adamem

WYRUSZAJĄC po Wilnie na spotkanie Adama, niesposób się nie dać uwieść wyobraźni. Wszystko tu tchnie jego postacią, wszędzie jest jego czą steczka. I ja pytałem o niego szukając jego mieszkania przy Gorkiego 11 (dawna ulica Wielka).

Gruba warstwa szronu przysłoniła wystawy sklepowe. Wzdłuż ulicy rozmieściły się zabytkowe domy przyuniwersyteckie. Jakże często w nie wchodził Mickiewicz, odwiedzając swoich profesorów: Leona Borowskiego, u którego uczył się teorii literatury, Joachima Lelewela — wybitnego historyka, ubóstwianego przez młodzież, Gotfryda Groddecka — filologa, któremu zawdzięczał znajomość kultury klasycznej.

Wszedłem w podwórze domu nr 24. Na pierwszym piętrze mieszkał prof. Becu. Salon, w którym przyjmowała żona jego, Salomea, matka Juliusza Słowackiego, gromadził najzdolniejszą młodzież. Do tego to salonu Odyniec wprowadził Adama. Tu po raz pierwszy poznał 13-letniego wówczas Juliusza.

We wgłębieniu muru, na wysokości piętra, stoi popiersie Słowackiego. Wokół panuje cisza. Tylko śnieg skrzypi pod nogami. Kiedy spojrzałem w górę zobaczyłem wieżyce kościoła świętojańskiego, w którym przez lata grywał na organach twórca „Halki" — Moniuszko. W tym samym domu, z ulicy, znajduje się duży sklep. Niegdyś była to drukarnia Józefa Zawadzkiego. On to wydał pierwszy i drugi tom poezji Adama w latach 1822—23.

Wiele ciekawych rzeczy dowiedziałem się od dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej, Władymirowa, który włożył wiele starań, aby zgromadzić pamiątki po wieszczu. W jego to towarzystwie odwiedziłem mieszkanie w dawnym domu Życkiej, przy zaułku Piles nr 11, w którym przebywał Mickiewicz w 1822 roku. Mieszkanie to zamieniono obecnie na muzeum.

**W tym domu przy Piles Nr 11 (d. ulica Bernardyńska) mieszkał Adam Mickiewicz.**

* * *

ZAUŁEK Piles jakże typowy jest dla staromiejskiego, wileńskiego budownictwa: wąski — dwa pojazdy by się na nim nie zmieściły — kręty, o domach zakończonych wysokimi poddaszami. Ich wygląd jakby współbrzmi z romantyczną poezją Mickiewicza. Z bramy wchodzi się na małe podwórze, na którym rośnie wielkie drzewo. Na wprost, na parterze, pod drewnianym krużgankiem — okna. Okna mieszkania wielkiego poety. Weszliśmy do środka.

Wszystko tu mówi bezpośrednio o Mickiewiczu: obrazy, książki, zapiski, stół, przy którym pisał „Grażynę". Zdaje się, że słyszysz skrzyp gęsiego pióra. „Coraz to ciemniej, wiatr północny chłodzi..." I fotel jego — stary, z obdartym siedzeniem. Patrzę na pożółkłe już dokumenty sesji egzaminacyjnych, w których widnieje nazwisko Mickiewicza... A tuż obok słowa inne, gorączkowo rzucone na papier, natchnione: „Słuchaj dzieweczko — ona nie słucha. To dzień biały! To miasteczko!" I niecierpliwym snać ruchem przekreślone zdania: „Stoi zbladła, jak trup, oczy przewraca w słup", a w to miejsce wpisane: „I jak martwa opoka nie zwróci w stronę oka". Czytam znane mi strofy. Wzrok przywiera do innej kartki i czytam ostatni wileński wiersz: „Nieznajomej, dalekiej, nieznajomy, daleki...", a pod nim szybki podpisek, jakby już czasu autorowi nie starczyło: „Dla Ludwiki, przyszłej Chodźkowej pisałem w godzinę po otrzymaniu rozkazu oddalenia się z Polski".

* * *

BLISKIE są sercu Polaka miejsca, w których przebywał Mickiewicz. Bliskie są również narodowi litewskiemu. Władze Litewskiej Republiki Radzieckiej z pietyzmem chronią pamiątki po nim.

Na bramie klasztoru Bazylianów wmurowana jest tablica: „1823. X. 23 — 1824. IV. 21. Tu był więziony Adam Mickiewicz". Cela znajduje się w dużej oficynie poklasztornej. Mieści się tam obecnie biblioteka Instytutu Pedagogicznego. Bibliotekarka — Kawolinniene pokazuje mi ścianę, przy której prawdopodobnie stała prycza. Już od 18 lat pracuje w tej bibliotece i zawsze z tą samą przyjemnością pokazuje gościom dawną celę, w której „urodził się Konrad". Przecież tu poczuł się Mickiewicz poetą narodowym, głosząc w swej Wielkiej Improwizacji: „Ja i Ojczyzna — to jedno. Nazywam się Milion bo za miliony kocham i cierpię katusze".

* * *

ODWIEDZIŁEM Mykołaitisa-Putinisa, wybitnego poetę litewskiego. Przyjął mnie w gabinecie pełnym książek i obrazów. Jego głęboko osadzone oczy i krzaczaste brwi nadawały twarzy surowy nieco wyraz. Rozmawiając, gładził chwilami swoje siwe włosy.

W związku z jubileuszem mickiewiczowskim, przygotował nowy przekład „Sonetów Krymskich", „Konrada Wallenroda", a obecnie kończy tłumaczenie „Pana Tadeusza". Od niego właśnie dowiedziałem się, że opowiadanie Mickiewicza pt. „Żywila", o rzekomej bohaterce Nowogródka, stało się zachętą do badawczych poszukiwań historyka litewskiego, Daukasztasa. Pod wpływem utworów Mickiewicza dojrzewał w dziewiętnastym wieku litewski ruch wyzwoleńczy. Wspaniałe opisy litewskiego krajobrazu natchnęły wielkiego poetę, Baranauskasa, do napisania znanego na Litwie poematu „Bór Anikszczański". Ludowy poeta litewski, Ludas Gira, w jednym ze swoich poematów napisanych podczas ostatniej wojny, podkreślił, że na ziemi radzieckiej, na Litwie i w Polsce krzepnie w walce z hitleryzmem nieugięta przyjaźń naszych narodów, która przepowiadał Mickiewicz.

Raz po raz sięga Mykołaitis do półek. Wyciąga różne książki, pokazuje tytuły. Wszystkie one świadczą o żywotności mickiewiczowskich myśli w litewskiej literaturze, wśród litewskiego narodu.

Na tym nie skończyło się moje spotkanie z Adamem w Wilnie. Przy ulicy Rasitojii, w małym pałacyku, mieści się Związek Literatów Litwy. Pisarz Antonas Wenclowa — przyjaciel Polski — którego poznałem na Kongresie Pokoju w Warszawie, przyjął mnie z całą serdecznością. Wenclowa stoi na czele Komitetu Obchodu Roku Mickiewiczowskiego. Rozmowa z nim stała się jakby próbą podsumowania uroczystości mickiewiczowskich na Litwie.

Trudno tu wymienić wszystkie akademie, koncerty, zebrania poświęcone Mickiewiczowi, które odbyły się w miastach, miasteczkach, w fabrykach i kołchozach. Zorganizowano liczne wystawy. Jeszcze obecnie cieszy się dużym powodzeniem wystawa w Muzeum Państwowym. Odsłonięto tablice w Wilnie i w Kownie, w miejscach, w których mieszkał lub przebywał Adam. Wydano pokaźny tom jego dzieł wybranych. Ukazały się liczne artykuły. Najlepsi poeci litewscy, m. in. Mykołaitis-Putinis, Matuzevicius, Gira, Just, Marcinkevicius, Churginas — przygotowali nowe tłumaczenie utworów Adama.

I nic dziwnego — mówi Wenclowa — kochamy Mickiewicza. Mickiewicz jest własnością całej ludzkości.

* * *

Kiedy wróciłem, wieczór zapalał wysokie latarnie. W zaułkach panował półmrok. Przechodniów mało, nie tak jak na głównych ulicach. Stare, tak dobrze znane kąty! W niejeden wieczór wracał Adam tymi zaułkami do siebie, ażeby gęsim piórem wypełnić białe kartki gorącymi uczuciami. I gdzieś jakby z dala wróciły do mnie jego słowa:

„Kraj lat dziecinnych! On zawsze zostanie święty i czysty, jak pierwsze kochanie..."

**BRONISŁAW TROŃSKI**

**Tytułowe stronice tłumaczeń utworów Adama Mickiewicza w języku litewskim.**

KAROL KORD

## *Ballada o wiatrologu*

**Gorzki jest los, publiko droga,**
**Nałogowego wiatrologa.**

**Ludzie — do łaźni czy teatru.**
**On — pilnie śledzi różę wiatrów.**

**Woda płynąca ciurkiem z rynien**
**Spać mu nie daje, więc — wiatr winien.**

**Rano — łeb szczotką, bucik — pastą,**
**Parasol w rączkę i — na miasto!**

**Swą czarną kawę chyłkiem chłepce,**
**Przymruża oczy, dziwy szepce.**

**Tu mała wódka, tam znów — kawka.**
**A w sumie „katz", plotkarska czkawka.**

**Pyta się szeptem: — Gdzie odwaga?**
**Kawa jest podła. W gębie zgaga.**

**Z klimatem kłopot ma, ambaras**
**Pięć horoskopów stawia naraz:**

**— Odwilż do wczoraj... Jutro wodór...**
**(W kawiarni — sino. Dym i odór),**

**Któż jest wiatrolog? Piąta noga!**
**Więc nie słuchajmy wiatrologa**

**I zanurzeni w nurt uliczny**
**Łykajmy wiatr — nie symboliczny!**

# Jeszcze raz o kłopotach MKS-u

Kilkakrotnie pisaliśmy o Miejskiej Komunikacji Samochodowej w Koszalinie, lecz sytuacja jaka wytworzyła się w tym przedsiębiorstwie oraz listy czytelników napływające do Redakcji wskazują na konieczność ponownego zabrania głosu w tej sprawie.

Poprzedni artykuł, który ukazał się na początku marca poruszył bardzo istotne dla komunikacji sprawy. Interwencja kierownictwa Wydziału Komunikacji w dyrekcji MPGK nr 1 sprawiła np, że zakupiono najpotrzebniejsze narzędzia dla warsztatów MKS. Dzięki temu remonty wozów i drobne naprawy przebiegają obecnie sprawniej. Poza tym MPGK wystąpiło z wnioskiem do Prezydium MRN o przydzielenie budżetu w wysokości 160 tys. złotych na rozbudowę warsztatów. Wniosek ten rozpatrzony będzie na najbliższej sesji MRN.

MKS dysponuje w tej chwili 5 autobusami, jednak z braku kierowców dwa z nich stoją w zajezdni. Znany jest wszystkim zły stan techniczny taboru MKS. Mimo to, autobusy MKS przewożą dziennie blisko 4 tysiące pasażerów. W godzinach rannych i popołudniowych, kiedy jest największe nasilenie, autobusy zabierają podwójną liczbę pasażerów. Właśnie to przeładowanie jest najczęściej przyczyną uszkodzeń, opóźnień i ściągania z trasy autobusów. Czy w tej sytuacji jest możliwość jakiejś radykalnej poprawy w miejskiej komunikacji. Wydaje się, że rozwiązanie trudności w miejskiej komunikacji może nastąpić dopiero w ciągu kilku najbliższych miesięcy.

W roku bieżącym Koszalin otrzyma cztery nowe autobusy typu „Star". Dwa z nich w lipcu lub sierpniu a pozostałe dwa pod koniec roku. Z chwilą wprowadzenia nowych wozów, stare oddane zostaną do remontu.

W listach czytelników spotykamy się też często z uwagami na temat niewłaściwego zachowania się w autobusach. Powiedzmy jednak szczerze — winę za to ponoszą tak konduktorki, jak i sami pasażerowie.

Dlatego wydaje nam się, że dyrekcja MKS powinna jak najszybciej zorganizować spotkanie mieszkańców Koszalina z załogą MKS. Dyskusja jaka się niewątpliwie na spotkaniu tym rozwinie i uwagi pasażerów pomogą w pracy załodze MKS-u.

JAN CHRZANOWSKI

## Powstają komitety akcji sanitarno-porządkowej

Dnia 26 marca przy Oddziale Wojewódzkim PKC w Koszalinie powstał zakładowy komitet akcji sanitarno-porządkowej, w skład którego weszło 9 osób (z każdego działu 1 pracownik). Przewodniczącym komitetu została Danuta Komicz.

Zadaniem komitetu będą okresowe kontrole pomieszczeń i zabudowań przez cały czas trwania akcji sanitarno-porządkowej.

M. Supiński
korespondent

## KRONIKA PARTYJNA

**UWAGA! SŁUCHACZE WUM-L**

**W dniu 4 bm. odbędą się następujące zajęcia dla słuchaczy I-go roku:**

**Od godz. 15 do 17 odczyt lektora KC PZPR na temat „Przełomowe znaczenie XX Zjazdu dla przywrócenia leninowskich norm życia partyjnego".**

**Od godz. 17 do 21 seminarium z ekonomii politycznej: „Dochód narodowy. Reprodukcja kapitalistyczna".**

**W dniu 4 bm. odbędą się następujące zajęcia dla słuchaczy II-go roku:**

**Od godz. 15 do 17 odczyt lektora KC PZPR na temat: „Przełomowe znaczenie XX Zjazdu dla przywrócenia leninowskich norm życia partyjnego".**

**Od godz. 17 do 19 seminarium na temat: „Kierownicza rola PPR w walce o utrwalenie władzy ludowej".**

**UWAGA: Odczyt lektora KC PZPR należy traktować jako programowy wykład dla słuchaczy I i II roku WUM-L. Obecność obowiązkowa. Odczyt odbędzie się w gmachu Wojewódzkiej Rady Narodowej.**

**Na odczyt winni przybyć sekretarze organizacji partyjnych, wykładowcy i słuchacze szkolenia partyjnego wszystkich form, aktyw partyjny, związkowy, ZMP.**

## Okiem widza

# „Uśmiechnij się"

Trudno w jednym zdaniu określić, czy świąteczny występ zespołu estradowego WDK należał do rzędu udanych, czy też nie. Zresztą zdania publiczności były mocno podzielone. Jedna sprawa wydaje się nie podlegać dyskusji. Kto widział pierwszy występ zespołu, stwierdza obecnie wyraźny postęp w pracy.

Choć na program składały się skecze o dość zróżnicowanej treści, widowisko pomyślane było jako pewna całość. Rolę „lepiszcza" miała spełnić konferansjerka. Niestety, konferansjerka nie spełniła swego zadania. Podana nieprzekonywająco w mało dowcipny sposób, przyczyniła się raczej do rozbicia całości widowiska. Przy tej okazji trzeba podkreślić, że reżyser Bogusław Pralik wziął na siebie za dużo obowiązków. Czuwać nad całością widowiska, występować w wielu skeczach i prowadzić konferansjerkę, to trochę za dużo jak na jednego, nawet zdolnego człowieka.

Od złożonego widowiska satyrycznego wymaga się przede wszystkim dynamiki. Tego nie widzieliśmy na scenie WDK. Kilkuminutowe przerwy pomiędzy poszczególnymi występami, zupełny brak ruchu na scenie, nużyły słuchaczy a nieraz wywoływały na widowni oznaki zniecierpliwienia.

Widać było, że reżyser Bogusław Pralik włożył wiele wysiłku w przygotowanie widowiska. Poszczególne skecze (np. Wiecha — „Taksówka", Grodzieńskiej „Chory mąż" i „Drzemka") były dobrze opracowane. Wszystkie jednakże scenki miały wspólny mankament: aktorzy (z wyjątkiem Ireny Doszli i Marii Feder) nie regulowali odpowiednio głosu. Dialogi nie były zróżnicowane, wiele pełnych satyrycznego ciętego dowcipu momentów nie zostało odpowiednio wygranych.

Bogusław Pralik, który był bardzo słaby w konferansjerce błysnął talentem w postaci nieporadnego studenta.

Słowa uznania należą się wychowankom Władysława Turowskiego. Zarówno trio żeńskie, jak i kwartet męski dysponują dobrymi głosami. Na uznanie zasługuje również repertuar tych zespołów, jak też staranne opracowanie muzyczne piosenek. Kwartet męski nie pokazał nam wszystkich możliwości bo był wyraźnie stremowany.

Humoreska taneczna „Spotkanie" i taniec charakterystyczny „Na perskim rynku" wykonane były przez członków zespołu z wdziękiem, ale zespół musi jeszcze te tańce dopracować.

TK.

## Co? Gdzie? Kiedy?

**WAŻNIEJSZE TELEFONY I ADRESY:**

**Pogotowie Ratunkowe tel. 09.**
**Straż Pożarna — tel. centrali 623, tel. alarmowy — 08.**
**Komenda Miasta MO — telefon 35-37.**
**Pogotowie milicyjne — telefon 07.**
**Szpital Miejski, ul. Fałata 3/5, tel. 22-18, ul. Curie-Skłodowskiej — tel. 28-83.**

## Kino

**„Nowa Huta" — „List".**
**Seanse o godz. 16, 18, i 20.**
**„Młoda Gwardia" — Rokossowo — nieczynne.**
**WDK — „Niedokończona opowieść".**
**Seans o godz. 17.30.**

**UWAGA. Repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin w Koszalinie.**

## Radio

**PROGRAM I**

**Na dzień 4. IV. 1956 r. (środa)**
**Program dnia: 6.54, 15.25.**
**Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 8.00, 8.30, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.**

5.11 Melodie baletowe. 5.30 Rozmaitości rolnicze. 7.10 Soliści w repertuarze rozrywkowym. 7.40 Kalendarz radiowy. 7.45 Piosenki. 8.06 Utwory i fantazje operowe. 8.36 Koncert chóru Francuskiego Związku Muzyków. 10.35 Melodie rozrywkowe. 10.50 Skrzynka ogólna PR. 11.30 Muzyka i aktualności. 12.10 Przegląd prasy. 12.15 Pieśni włoskie. 13.10 „Kim będę" audycja dla młodzieży szkolnej. 13.35 Orkiestry dęte. 16.45 Pogadanka ekonomiczna. 17.20 Audycja aktualna. 18.20 Kronika kulturalna. 18.50 Koncert życzeń. 20.00 Po dzienniku wieczornym felieton „Naszym zdaniem". 21.10 Koncert Chopinowski. 21.40 „Listy posła" fragmenty powieści K. Mikszatha. 22.00 Muz. taneczna.

## Jaka dziś będzie pogoda?

Zachmurzenie zmienne, miejscami przelotne opady. Temperatura nocą od 1 do 4 st. C, dniem do 8 st. C.

Wiatry południowe od 7 do 10 m na sekundę, chwilami dochodzące do 15 m na sekundę. W ciągu dnia słabnące.

## Koszalińska DOBA

### Świąteczne »nastroje«

Uf... już po świętach. Nie wszyscy spędzili je na trzeźwo. Stąd funkcjonariusze MO mieli w czasie świąt pełne ręce roboty. Np. Jan Cichocki pracownik Koszalińskich Zakładów Skupu Surowców Włókienniczych w dniu 1 bm. wszczął po pijanemu awanturę w „Bałtyku" rozbijając szyby. Awantura znalazła epilog w komisariacie MO, gdzie Cichocki spędził resztę świąt.

• • •

„Wesoło" bawiono się w drugi dzień świąt na zabawie w Dobrzycy. Za wiele wychylono tam kieliszków, w wyniku czego doszło do poważnej bójki na noże. Trzeba było nawet wezwać pogotowie. Tak to zwykle kończą się niewinne zabawy, gdy bez umiaru spożywa się alkohol.

• • •

Byli i tacy, którzy podpili sobie i zbyt głośno zachowywali się w domu. W dniu 2 bm. żona Józefa Karaśkiewicza zwróciła się o pomoc do milicji, bojąc się wrócić do domu, gdzie mąż jej demolował po pijanemu mieszkanie i odgrażał się jej.

Ogółem Komenda Miejska MO zanotowała 22 tego rodzaju wypadki, gdzie potrzebna była interwencja funkcjonariuszy MO.

### Straż pożarna odpoczywała

Natomiast straż pożarna miała tym razem spokojne święta. Koszalinianie byli — jak widać ostrożni. Widocznie za dużo polało się wody w czasie „dyngusu", żeby mógł gdziekolwiek powstać ogień.

### O hotelu coraz konkretniej

Już w najbliższych dniach rozpocznie się budowa jednego z największych dotychczas budowanych obiektów w Koszalinie.

Na placu pomiędzy ul. Kaszubską i Dzieci Wrzesińskich ZBM przystępuje do budowy hotelu, w którym znajdą również pomieszczenia restauracje i „Orbis". Zakończenie budowy hotelu przewidziane jest na koniec 1957 roku.

### Nieszczęśliwy wypadek

Wczoraj o godz. 4 rano zdarzył się nieszczęśliwy wypadek na stacji kolejowej Mścice, na trasie Koszalin — Kołobrzeg.

Przechodząc przez tor wpadło pod pociąg dwóch ludzi. Jeden z nich poniósł śmierć na miejscu. Drugiego zabrało pogotowie do szpitala, gdzie po upływie dwóch godzin zmarł.

## Sport

# LZS w Szczecinku pracuje coraz lepiej

Jeszcze do niedawna o LZS-ie przy Państwowym Technikum Hodowlanym w Szczecinku nie było słychać nawet w samym mieście i powiecie. LZS pracował bowiem słabo i nie występował poza terenem szkoły. Wiele zmieniło się na lepsze od czasu, gdy do technikum przyszedł nowy nauczyciel wychowania fizycznego — Henryk Ankiewicz. Powstały nowe sekcje, takie jak szachów, podnoszenia ciężarów, szermierki i gimnastyki. Rozpoczęto codzienne treningi i... przyszły pierwsze wyniki. Reprezentanci PTH na I Zimowych Mistrzostwach Szkół Rolniczych zajęli trzecie miejsce w klasyfikacji ogólnej. Na mistrzostwach wojewódzkich w podnoszeniu ciężarów sportowcy PTH zdobyli zespołowo I miejsce. Wyróżnili się zawodnicy: Wnukowski i Nisztuk (tytuły mistrzowskie) oraz Terlikowski i Hamernik, którzy uplasowali się w czołówce.

Wojewódzka Spartakiada Zimowa w Sławnie, na której powiat szczecinecki zajął I miejsce, to jeszcze jeden sukces zawodników PTH. Reprezentacja zwycięskiego powiatu oparta była przecież na sportowcach tej szkoły.

LZS przy technikum hodowlanym występuje również w zawodach pokazowych. Zorganizowano już kilka takich imprez w okolicznych spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach.

Na odbytym ostatnio zebraniu LZS-u, sportowcy PTH z III klasy zobowiązali się podczas 4-miesięcznych praktyk rozwinąć sport na wsi szczecineckiej. Jak zrealizowali swoje zobowiązanie, przekonamy się po wynikach sportowców wiejskich z powiatu.

E. MACIEJEWICZ

## Zwycięstwo polskich tenisistów w Nicei

**2 bm. rozpoczął się w Nicei międzynarodowy turniej tenisowy, w którym startuje trzech Polaków. W pierwszym dniu Maniewski pokonał Francuza Olivier 6:2, 2:6, 6:1. Drugi reprezentant Polski Licis pokonał Francuza Ehrmanna 6:0, 6:0, 6:0.**

## »Mamucie« skoki na Krokwi

W drugi dzień świąt odbył się na Krokwi w Zakopanem „Wiosenny Konkurs Skoków". Wygrał Sieczka — nota 212,1 pkt. (78 i 84,5 m) przed Danielem Gąsienicą — 203,1 pkt. (75 i 82 m).

Po konkursie zgłoszono próbę bicia rekordu Krokwi, który należał do H. Glassa (NRD) i wynosił — 88 m.

Pierwszy na rozbiegu stanął Marusarz. Wylądował na 93 m, ale niestety, podparł się ręką. W drugiej kolejce Sieczka uzyskuje 89,5 m. Rekord ten istniał tylko półtorej minuty, gdyż Daniel Gąsienica uzyskał 92.5 m. Marusarz w drugim skoku wylądował na 91 m. Sieczka wybija się bardzo silnie i uzyskuje 93,5 m. Jako ostatni stanął na starcie Daniel Gąsienica. Wylądował on bez zachwiania na... 98 m, ale zakończył skok w pozycji siedzącej. Tak więc rekord ten nie został uznany.

## UWAGA miłośnicy kajaków!

**6 bm. o godz. 16-tej w sali Zarządu Okręgowego PTTK (Koszalin, ul. Zwycięstwa 39), odbędzie się zebranie organizacyjne I Okręgowego Spływu Kajakowego w ramach obchodu „Dni Morza".**

**Spływ ma na celu propagandę i umasowienie sportów i turystyki wodnej na terenie naszego województwa oraz podniesienie sprawności wodniaków.**

**Komitet organizacyjny, jaki zostanie wybrany na zebraniu, będzie miał niełatwą pracę, bo i czasu pozostało już niewiele i sporty wodne są u nas mocno zaniedbane. Tym bardziej więc trzeba podkreślić z uznaniem inicjatywę aktywu PTTK i LPZ, który podjął się organizacji tej imprezy.**

## Juniorzy remisują z Jugosławią w turnieju FIFA

**W ostatnim meczu na piłkarskim turnieju FIFA — juniorów drużyna polska spotkała się w Budapeszcie z Jugosławią. Spotkanie przyniosło wynik remisowy — 1:1 (0:0). Bramkę dla Polski zdobył Drożdziok.**

**Ostatecznie drużyna polska odniosła sukces zajmując w silnej grupie drugie miejsce za Rumunią, która w ostatnim meczu II grupy pokonała Austrię — 4:1 (0:0). Polacy wyprzedzili silne zespoły Jugosławii i Austrii.**

**W grupie IV pierwsze miejsce zajęła CSR po remisie z Turcją, a drugie NRD po zwycięstwie nad Grecją — 1:0 (0:0).**

Zniżka cen Zniżka cen

To dążenie do dobrobytu mas pracujących

NACZYNIA ALUMINIOWE

Staniały przeciętnie 25 procent Staniały

OZDOBA KUCHNI
TRWAŁOŚĆ W UŻYCIU
OSZCZĘDNOŚĆ OPAŁU
ZADOWOLENIE Z NABYCIA

Wielki wybór posiada na składzie

HURTOWNIA »ARGED«

Do nabycia w sklepach art. gosp. domowego MHD PSS PDT

K—166-1

SPÓŁDZIELNIA PRACY ELEKTRYKÓW SPECJALISTÓW »S. P. E. S.«

Łódź, Al. Kościuszki 32

zawiadamia

że przejęła od Spółdzielni Pracy „Motor" oddział przewijania silników elektrycznych, mieszczący się w Łodzi, ul. Wólczańska 109

wszelkie usługi w zakresie:

przewijania silników o każdej mocy i napięciu, transformatorów, prądnic, wiertarek i odkurzaczy z materiałów własnych i powierzonych. — S-nia wykonuje szybko i solidnie na równorzędnych prawach z przedsiębiorstwami państwowymi

K-164-0

INSTRUKTORA TECHNIKI HANDLU o kwalifikacjach handlowych, KIEROWNIKA OBROTU TOWAROWEGO o odpowiednich kwalifikacjach zawodowych, DWÓCH KIEROWNIKÓW SKLEPÓW zatrudni od zaraz Miejski Handel Detaliczny Art. Spoż. w Koszalinie. Zgłoszenia pisemne względnie osobiste przyjmuje Sekcja Kadr MHD Art. Spoż. w Koszalinie, ul. Zwycięstwa 121, II-gie piętro.

K—168-0

PĘKSIŃSKI Adam zgubił kwit komisowy wydany w Koszalinie. Gp-112-1

KUPIĘ traktor w dobrym stanie. Zgłoszenia z opisem kierować — Szambowski Franciszek, Śmętowo Graniczne. Gp-111-1


„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Redaguje Kolegium Wydawca RSW „Prasa" — Redakcja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 436, Sekretariat Redakcji — 435, Redaktor Naczelny — 714. Oddział w Słupsku — ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 36-96. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, II p. tel. 86-56, 33-91. Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa", Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 774. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Prenumeratę pocztową można uiszczać kwartalnie, półrocznie lub rocznie. Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie — Przedsiębiorstwo Państwowe, Koszalin, ul. Alfreda Lampe 18/20. Pap. gazet. 60 g. VII kl. form. 33×47 cm.

C-7-3600. Nr zam. 80.

# Premier francuski Guy Mollet

## o konieczności zmiany polityki mocarstw zachodnich

NOWY JORK. W wywiadzie udzielonym tygodnikowi amerykańskiemu „U. S. News And World Report" premier francuski Guy Mollet nawołuje do zmiany polityki mocarstw zachodnich wobec szeregu kluczowych zagadnień międzynarodowych i szczególnie krytycznie omawia stanowisko USA. Oto główne punkty wywiadu według obszernych streszczeń podanych przez zachodnie agencje prasowe:

„Podstawowe zasady naszej polityki zagranicznej — oświadczył Guy Mollet — pozostają te same. Jesteśmy zdecydowani bronić wolności wszędzie, gdzie jest zagrożona i przyczyniać się do tej obrony, żywiąc nadzieję, że również inni wezmą w niej udział. Próbujemy jednak spowodować zmianę stanowiska naszych sojuszników. Chcemy, aby ta obrona była lepiej zorganizowana. Sposób w jaki organizowali ją w ostatnich latach sojusznicy, nie był szczególnie fortunny..."

Tak więc — jak stwierdza premier francuski — niewłaściwie ustosunkowano się do istniejących między Zachodem a Wschodem problemów na zeszłorocznej konferencji ministrów spraw zagranicznych w Genewie. Odwrócono tam naturalną kolejność dyskusji nad problemami rozbrojenia, bezpieczeństwa Europy i zjednoczenia Niemiec.

### „Zacznijmy od rozbrojenia"

ZGODA ZSRR na zjednoczenie Niemiec nastąpić może — zdaniem premiera francuskiego — tylko w ramach powszechnego rozbrojenia. „Trudno — mówi Mollet — liczyć na zjednoczenie Niemiec w okresie zbrojeń — i to w centrum Europy. Przeciwnie, jeżeli zaczniemy od rozwiązania problemu rozbrojenia, łatwiejszy się stanie problem bezpieczeństwa europejskiego, a w ramach bezpieczeństwa — łatwiej będzie doprowadzić do zjednoczenia Niemiec".

W dalszym ciągu wywiadu Guy Mollet podkreślił, że właśnie zgłoszony ostatnio w Londynie francusko-brytyjski plan rozbrojeniowy wychodzi z założenia szczególnej wagi problemu rozbrojenia. Ma on stanowić „syntezę wszystkich poprzednich propozycji".

„Ale nasi przyjaciele amerykańscy — oświadczył Mollet — są tak sceptyczni, że mówią po prostu „nie" za każdym razem, gdy wysuwają jakąś propozycję Rosjanie. Każde „nie" amerykańskie pociąga za sobą ten skutek, że przegrywamy bitwę w obliczu światowej opinii publicznej. Ludzie powiadają sobie: „A więc to Związek Radziecki chce pokoju, podczas gdy Stany Zjednoczone nie chcą".

„Czy mamy powtarzać wciąż ten błąd" — zapytuje premier francuski.

### O dwóch formach pomocy

MOLLET zwraca z kolei uwagę na fakt, że metody handlu radzieckiego i pomocy udzielanej przez ZSRR na Bliskim i Dalekim Wschodzie wywołały głębokie wrażenie w krajach zainteresowanych. Stwierdza on, że pomimo ogromnych kosztów, jakie poniosły mocarstwa zachodnie, są one nadal piętnowane jako „zaciekli kolonizatorzy".

Z zupełnie innym przyjęciem spotyka się tam Związek Radziecki i same już przyrzeczenia pomocy radzieckiej mają ogromny oddźwięk w Indiach i na całym Dalekim Wschodzie.

„Dlaczego tak jest?" — pyta premier francuski i sam odpowiada: „Dlatego, że robimy to źle. Dlatego, że nasi przyjaciele anglosascy, a zwłaszcza Amerykanie, nie znają starego przysłowia łacińskiego: „Ważniejsze jest to jak się daje, niż to co się daje". Potrafili oni nawet doprowadzić do tego, że zarówno w tych krajach, jak i gdzie indziej wzmaga się nienawiść do nich za każdym razem, gdy cokolwiek dają".

Po wtóre — wywodzi premier francuski — lepiej dać mniej, nie żądając nic w zamian, aniżeli dać dużo, lecz oczekiwać za to zapłaty: „Z chwilą, gdy stawiacie jakiś warunek polityczny lub handlowy, już przegraliście i zrobiliście kiepski interes... Co gorsza, robicie to w momencie, gdy ZSRR i cały blok wschodni dokonuje gigantycznych wysiłków, gdy dzielący nas konflikt wchodzi w nową, ekonomiczną fazę. W tej fazie Rosjanie spróbują pozyskać Daleki Wschód, a potem Bliski Wschód i Afrykę, składając hojne, absolutnie bezinteresowne oferty, podczas gdy każdy z nas, a wy przede wszystkim, pozostaje w izolacji i często rywalizuje ze swymi partnerami... Aby zrozumieć to, wystarczy tylko rzucić okiem na wydarzenia w świecie arabskim, gdzie każdy z nas, broniąc swej własnej nafty, szykuje podpalenie całego Bliskiego Wschodu".

Guy Mollet dodaje: „Rząd francuski pod kierownictwem socjalistycznym nie ma zamiaru zrywać sojuszu z Anglikami i Amerykanami, ale zdecydowany jest powiedzieć im: „Jeżeli będziemy postępowali tak dalej — przegramy".

### O stosunkach między USA a Francją

PRZECHODZĄC do sprawy stosunków między USA a Francją premier francuski mówi, że znaczna część krytycznych uwag przeciwko Stanom Zjednoczonym, jakie słyszy się dzisiaj we Francji, wypływa z faktu, że Amerykanie wiedzą o Europie nie więcej niż Europejczycy o Ameryce. „Rozmawiamy nie znając się" — podkreśla Mollet. Jego zdaniem, wina spada tu m. in. na prasę obu krajów.

Mollet zwraca także uwagę na niewłaściwą postawę „niektórych urzędników amerykańskich".

„Mówię często moim przyjaciołom amerykańskim, których bardzo lubię: macie mężów stanu godnych swej roli... Czasami jednak zdarza ją się podkomendanci dywizji wysyłanych do Francji, czy do Alegru, którzy zachowują się tak, jak gdyby byli u siebie. Ci ludzie wyrządzają szkodę Ameryce. Dają oni pouczenia całemu światu. A jest to rzecz, której ludzie nie bardzo lubią, zwłaszcza w takim starym kraju jak nasz, który jest absolutnie przekonany, iż dał światu wiecznotrwałe wartości. Być może nieco przesadzamy, ale w każdym razie nie lubimy pouczeń. A zapewniam was, że kaznodziejski ton waszych ludzi jest czymś niesłychanym i może wyrządzić bardzo wiele zła".

### Sprawa Algeru

WSPOMINAJĄC o problemie Algeru, Mollet oświadczył m. in.: „Główna odpowiedzialność spada na Francję, ale nie na Francję dzisiejszą, lecz na Francję sprzed stu lat... Gdyby nasi sojusznicy mieli się tym zadowolić, mogliby powiedzieć nam: „Niechaj więc Francja sama daje sobie radę". Ale Francja sama nie da sobie rady, a konsekwencje takiej sytuacji przekroczyłyby jej granice. Bardzo to uprzejmie z waszej strony, gdy pytacie nas, czy jesteśmy wierni sojuszowi atlantyckiemu, na co mamy odpowiadać „tak". Ja jednak mam prawo zapytać: „A czy wy jesteście zawsze wierni paktowi atlantyckiemu?"

Premier francuski oświadcza, że jest zadowolony z przemówienia na temat Algeru, jakie wygłosił 20 marca ambasador USA Dillon. Jego uwagę zwrócił w szczególności ten ustęp przemówienia, w którym ambasador apeluje do prasy i opinii publicznej swego kraju, by okazała większą wnikliwość. „Była to najlepsza część przemówienia, gdyż niestety, publiczność amerykańska nie daje dowodów zbyt wielkiego zrozumienia sytuacji".

Kończąc tę część wywiadu Guy Mollet wspomina, że Ameryka mogłaby udzielić Francji różnego rodzaju pomocy, która przyczyniłaby się do rozwiązania problemu algerskiego. Podkreśla on wreszcie, że w Algerze „niezbędne są środki wojskowe dla przywrócenia porządku, ale środki te nie wystarczają, gdyż „rokowania w sprawie przyszłości Algeru można będzie przeprowadzić jedynie z wybranymi swobodnie przedstawicielami całego narodu algerskiego".

*Do stolicy Szwecji przybywają ze wszystkich stron świata przedstawiciele ruchu w obronie pokoju*

# Przed sesją nadzwyczajną Światowej Rady Pokoju

SZTOKHOLM. W związku z rozpoczynającą się w Sztokholmie w dniu 5 bm. sesją nadzwyczajną Światowej Rady Pokoju, do stolicy Szwecji zaczynają zjeżdżać się ze wszystkich stron świata przedstawiciele ruchu w obronie pokoju, naukowcy, działacze społeczni, politycy itd.

W poniedziałek przybyła część delegacji angielskiej, m. in. wybitny uczony, laureat Nagrody Nobla dr Synge, dr John Fremlin. We wtorek przybyła dalsza część delegacji angielskiej — Pritt, Monica Felton, dr Sidney Hilton i dwóch pastorów. W składzie delegacji japońskiej znajduje się wybitny uczony-atomowiec S. Sakata. Jednym z delegatów hinduskich, którzy przybyli już do Sztokholmu, jest światowej sławy matematyk prof. Kosambi. Z Egiptu przyjechał fizyk dr Hussein Zaki, a z Libanu — profesor fizyk Assan Moncharrasie.

Przybyła już także delegacja polska i francuska. W skład delegacji francuskiej wchodzą m. in. Eugenie Cotton, sekretarz generalny CGT A. le Leap, prof. Chataignier, deputowany Louis Vallon oraz deputowany Dreyfus-Schmidt.

## Komitet Doradczy do spraw Energii Atomowej zakończył obrady

NOWY JORK. Dnia 2 bm. zakończył swe prace Komitet Doradczy przy generalnym sekretariacie ONZ do spraw energii atmowej. Komitet omówił zagadnienia związane z uprawnieniami przyszłej Międzynarodowej Agencji do Spraw Energii Atomowej oraz jej stosunek do ONZ. Sprawozdanie na ten temat zostało zatwierdzone.

W pracach komitetu wzięli udział przedstawiciele ZSRR, USA, Anglii, Francji, Kanady i Indii.

## K. J. Woroszyłow przyjął delegację Zgromadzenia Narodowego Czechosłowacji

MOSKWA. Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR K. J. Woroszyłow 3 kwietnia przyjął na Kremlu delegację Zgromadzenia Narodowego Czechosłowacji z przewodniczącym Zgromadzenia Narodowego CSR Zdenkiem Fierlingerem na czele.

Delegacji towarzyszył ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Republiki Czechosłowackiej w ZSRR Vosahlik.

# Zwycięstwo sił postępowych w wyborach w Chile

NOWY JORK. Dnia 1 bm. odbyły się w Chile wybory samorządowe. Objęły one 265 miejscowości. Jednocześnie odbyły się wybory uzupełniające dwóch deputowanych do Izby Posłów Parlamentu Chilijskiego.

Korespondent agencji United Press donosząc o rezultatach wyborów stwierdza, że jak wynika z nieoficjalnych danych, sukces odniosły partie zjednoczone we Froncie Akcji Ludowej, zorganizowanym przed dwoma miesiącami z inicjatywy Komunistycznej Partii Chile. Zdaniem korespondenta, partie rządzące, w tym partia agrarno-robotnicza, straciły część głosów.

Również oba miejsca deputowanych przypadły w wyborach uzupełniających kandydatom Frontu Akcji Ludowej. Do Izby Posłów wybrany został w drugim, co do ilości głosujących, okręgu wyborczym Chile — Valparaiso — komunista J. Barros. Okręg Tarapaca wybrał członka partii radykalnej należącej do Frontu Akcji Ludowej, Juana Luisa Maurasa.

„Wybory — pisze korespondent United Press — dowiodły, że Front Akcji Ludowej ma w kraju poważne wpływy".

## Pineau złoży wizytę w USA

NOWY JORK. W Waszyngtonie odbyła się konferencja prasowa, na której sekretarz stanu USA J. Dulles oświadczył, że minister spraw zagranicznych Francji Christian Pineau przyjął zaproszenie rządu amerykańskiego i przybędzie do Stanów Zjednoczonych w dniu 18 czerwca br.

## Podpisanie komunikatu radziecko-szwedzkiego

**MOSKWA. 3 kwietnia w Wielkim Pałacu Kremlowskim w Moskwie nastąpiło podpisanie komunikatu radziecko-szwedzkiego.**

**Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin i premier Szwecji T. Erlander parafowali tekst komunikatu.**

**Przy parafowaniu komunikatu radziecko-szwedzkiego obecni byli: N. S. Chruszczow, Ł. M. Kaganowicz, W. M. Mołotow, M. G. Pierwuchin, M. Z. Saburow, L. I. Breżniew, D. T. Szepiłow, J. A. Furcewa i inni.**

**Ze strony szwedzkiej obecni byli: minister spraw wewnętrznych G. Hedlund, ambasador Szwecji w ZSRR — R. Suhlmann i inne towarzyszące premierowi Szwecji osoby.**

# Orędzie prezydenta Brazylii do parlamentu

NOWY JORK. W związku z otwarciem sesji parlamentu brazylijskiego, prezydent Brazylii Kubitschek ogłosił orędzie, którego znaczna część poświęcona jest programowi gospodarczemu nowego rządu.

Kubitschek podkreślił przede wszystkim znaczenie rozwoju Petrobrasu (Państwowego Monopolu Naftowego) dla gospodarki brazylijskiej. Prezydent Brazylii zakomunikował, że rozwój Petrobrasu umożliwi znaczny wzrost wydobycia ropy naftowej i wzrost zdolności przetwórczych rafinerii ropy. Odpowiednio do tego zwiększona zostanie ilota tankowców, wybudowane zostaną nowe naftociągi itd.

Komentując orędzie prezydenta Kubitscheka, dziennik „Imprensa Popular" stwierdza, iż „zalecenia w sprawie Petrobrasu, zawarte w orędziu prezydenta, odpowiadają żądaniom narodu brazylijskiego, by rozwiązać problem naftowy w Brazylii przez Petrobras bez wtrącania się do tej sprawy Standard Oil (amerykański monopol naftowy — red.)".

Orędzie Kubitscheka zawiera również m. in. obietnice podwyższenia zarobków minimalnych z dniem 1 maja br. i szereg propozycji oszczędnościowych w celu zmniejszenia deficytu budżetowego w roku 1956.

## Kara dla rasistów w Brazylii

**NOWY JORK. Ze stolicy Brazylii donoszą, że sąd w Rio de Janeiro skazał właścicieli i dyrektorów przedszkola „The Happy School Brazil-Canada" w tym mieście na karę 1 roku więzienia za uprawianie dyskryminacji rasowej. Właściciele przedszkola na żądanie dyplomatów północno-amerykańskich, których dzieci uczęszczały również do tego przedszkola, usunęli z niego 3-letniego Murzynka.**

**Uzasadniając wyrok, sąd stwierdził, że oskarżeni „zarażeni wirusem przesądów rasowych" usuwając z przedszkola dziecko z powodu koloru jego skóry dopuścili się przestępstwa.**

**Sąd podkreślił, iż kara ta powinna być przestrogą dla zwolenników stosowania dyskryminacji rasowej w szkołach brazylijskich i została wymierzona również w tym celu, aby „uniknąć w przyszłości takich wydarzeń, jakie mają obecnie miejsce w USA, gdzie senatorzy występują przeciwko decyzjom Sądu Najwyższego, dotyczącym zaprzestania segregacji rasowej w szkołach".**

## „Żądamy porozumienia a nie remilitaryzacji"!

*Ludzie pracy Niemiec zachodnich protestują przeciwko adenauerowskim ustawom wojskowym.*

**Dnia 24. III. 1956 roku młodzież Solingen wzięła udział w marszu protestacyjnym przeciwko remilitaryzacji i powoływaniu młodzieży do wojska.**

**Na zdjęciu: demonstranci na ulicach miasta.**

**Na zdjęciu: fragment potężnej demonstracji w Monachium przeciwko adenauerowskim ustawom wojskowym i remilitaryzacji NRF.**